Nr. 198. We Lwowie Środa dnia 18 Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów d jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Floquet i Boulanger.

Lwów 17. lipca.

Pojedynek, rozpoczęty między Floquet'em a Boulanger'em w izbie deputowanych parlamentu francuskiego, zakończył się na polu walki w Neuilly. Tam walczono na słowa — tu na szpady. Prezydent ministrów pan Floquet jest mistrzem słowa, nie było więc prawie w tem nic dziwnego, że w izbie pokonał przeciwnika. Ale i w walce orężnej zwyciężył były adwokat byłego jenerała. To było już zapewne niespodzianką dla przyjaciół obu zapaśników, tego się zapewne sam jenerał nie spodziewał, aby w pojedynku z prezydentem ministrów on wyszedł z ciężką raną. Tak się jednak stało. Floquet zwyciężył Boulanger'a w izbie i na polu walki.

Byłoby to cokolwiek po niewczasie, chcieć się teraz zastanawiać nad tem, czy pojedynek ma uprawnienie w polityce, czy jest rzeczą właściwą, aby wszczętą w parlamencie polemikę zamieniać na walkę w polu, by ją zakończyć krwią, a może i śmiercią jednego z zapaśników. Deputowany francuski stoi wprawdzie pod szczególną opieką ustawy, nietykalność jego jako reprezentanta wszędzie jest szanowaną; za swoje enuncjacje, które w tym swoim wygłosił charakterze, zwłaszcza w izbie prawodawczej, przed nikim nie jest odpowiedzialnym i nikomu za nic nie potrzebuje zdawać rachunku. Ale obok tego prawa pisanego, gwarantującego deputowanemu nietykalność, istnieje jednak jeszcze jeden kodeks zwyczajowy i towarzyski, który każe obrażającemu, choćby on nawet był deputowanym, stanąć na wyzwanie obrażonego, by z bronią w ręku dać mu satysfakcję za obelżywe słowa. Kodeks ten i zwyczaje te mają wprawdzie swoje źródło w zamierzchłej przeszłości wieków średnich i nie licują wcale z naszemi wyobrażeniami nowoczesnemi, ale mimo to obowiązują i teraz w całej pełni. Nigdzie prawie nie wyłamano się z pod nałożonych więzów i mimo okoliczności, iż kodeksy karne wszystkich państw surową grożą karą zapaśnikom, którzy spory honorowe chcą załatwiać z bronią w ręku — pojedynki wszędzie są na porządku dziennym. W republikańskiej i demokratycznej Francji więcej może, aniżeli gdzieindziej. Pan Floquet poszedł więc tylko za ogólnym zwyczajem, za powszechnie panującą opinją, gdyż za wyrządzoną mu w izbie zniewagę zażądał krwawej satysfakcji. Że przeciwnikiem jego był żołnierz — jenerał, władający z zawodu i obowiązku dzielnie bronią, mogło być dla cywilnego prezydenta gabinetu jednym bodźcem więcej dla żądania rozprawy orężnej. Szczęście sprzyjało mu. Z tą samą brawurą, z jaką pobił jenerała dzień przedtem w izbie deputowanych, okazując mu wyższość władzy cywilnej nad siłą wojskową, z tą samą brawurą przekonał jenerała, że i w rozprawie na ostrze siła cywilna może tryumfować nad siłą militarną. Jak wielkim jest ten tryumf i jak wysoką jego wartość?

Na to pytanie trudno byłoby dać zupełną i dokładną odpowiedź. Usposobienie narodu francuskiego skłania się wprawdzie bardzo często ku kultowi osobistemu. Dlatego przypuścić można, że porażka jenerała Boulangera, nie w izbie deputowanych, ale w pojedynku znacznie się może przyczynić do osłabienia popularności i zmniejszenia uroku, jakiego dawniej używał ulubiony minister wojny. Wielką bowiem część swojej popularności zawdzięczał przecież Boulanger swojemu eleganckiemu wystąpieniu i swojej dziarskości. Gdy teraz w pojedynku z mieszczańskim ministrem, on został zwyciężonym, więc nic naturalniejszego, że w oczach Francuzów wiele gotów stracić. Z tem wszystkiem jednak nie mielibyśmy wiele ochoty zbyt wysoko oceniać klęskę polityczną jenerała Boulangera a z nim i przeciwników obecnego gabinetu. Pan Floquet jest bezsprzecznie jednym z najwybitniejszych polityków, jakich obecnie posiada republika francuska, nie posiada on jednak tej powagi osobistej, ani tego znaczenia, któreby go uczyniły zdolnym do skupienia wszystkich republikanów wszelkich odcieni około swojej osoby. W szerokiej masie ludności stracił może jenerał Boulanger wiele z powodu poniesionej na placu walki klęski, ale z tego bynajmniej nie wynika, aby to, co stracił Boulanger, zyskał Floquet. Ludność nie wita bynajmniej w prezydencie gabinetu, ani zwycięzcy byłego ministra wojny, ani nieprzyjaciół republiki. Mniej zapewne jeszcze wrażenia dodatniego zrobił wynik pojedynku na parlamentarnych reprezentantach ludności, którzy są wprawdzie za republiką, ale chcieliby ją w innym prowadzić kierunku, aniżeli radykały pod przewodnictwem Floqueta.

Mówimy o oportunistach. Najwybitniejszy ich reprezentant, były prezydent ministrów, Ferry, gratulował wprawdzie Floquetowi zwycięztwa, ale aby się po tej wizycie konwenejonalnej można było spodziewać zbliżenia między reprezentowanemi przez obu tych przewódców stronnictwami republikańskiemi, to rzecz więcej niż wątpliwa. Dziwnym zbiegiem okoliczności odbył się krwawy pojedynek na chwilę przed odsłonięciem pomnika największego męża, jakiego dotychczas wydała trzecia republika, a Floquet był właśnie tym, który podniosłemi słowy czcił pamięć wielkiego patrjoty i w cześć jego wzywał republikanów do zgody i jedności. Słowa dzielnego mowcy zrobiły na obecnych potężne wrażenie, czy ono jednak będzie trwałe, czy odniesie zamierzony skutek? Któżby chciał dzisiaj na te pytania stanowczą dawać odpowiedź? Dotychczasowe doświadczenie nie uprawnia bynajmniej do zbytniego optymizmu. A czas do zgody byłby najwyższy. W rok ma się odbyć stuletnia rocznica wielkiej rewolucji, która założyła podstawę dzisiejszej wolności republikańskiej. Byłoby to z pewnością największem i najwspanialszem jej uświęceniem, gdyby wówczas wszyscy republikanie jeden stanowili obóz.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych.

Lwów 17. lipca.

I. Przez trzy dni tj. od piątku po południu do niedzieli trwały obrady komisji krajowej dla spraw przemysłowych, które tak ważnością powziętych uchwał, jako też obfitością załatwionego materjału, wyróżniały się znacznie od dawniejszych posiedzeń. Zakres działania komisji rozszerza się widocznie coraz więcej.

Obecni byli: pp. inspektor Baranowski, prof. Bykowski, ks. Czartoryski Jerzy, hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Fedorowicz Władysław, prof. Franke, dr. Jakubowski Faustyn, hr. Lanckoroński Karol, prezydent Mochnacki, inspektor przemysłowy Nawratil, Schellenberg, dr. Wejgel Ferdynand, członek Wydz. kraj. dr. Wereszczyński, Wierzbicki, prof. Zacharjewicz, dr. Zgórski Alfred i dyrektor Zima. Obradom przewodniczył p. marszałek krajowy, a po części wyręczali go pp. hr. Dzieduszycki i ks. Czartoryski.

Pierwsze posiedzenie z 13. b. m. wypełnił w całości obszerny referat prof. Frankego o organizacji szkół przemysłowych uzupełniających, czyli wieczornych szkół dla terminatorów rękodzielniczych. Podczas gdy we wszystkich krajach, w których jest przemysł więcej rozwinięty, są one rozrzucone gęstą siecią, stanowiąc cenną podstawę wykształcenia umysłowego klasy rękodzielniczej, u nas jest ich wszystkiego jedenaście. Nic tedy racjonalniejszego, jak że się komisja dla spraw przemysłowych tą sprawą zajęła.

Referent tego przedmiotu prof. Franke przedsięwziął bardzo pracowite studja nad literaturą, przepisami i rozporządzeniami dotyczącemi, a nadto w Austrji i Niemczech, a głównie w samej Galicji w podróżach starał się zapoznać z istotą i właściwościami tego rodzaju szkół jak najgruntowniej. Owocem tych badań pracowitych są najpierw wnioski jego względem zaopatrzenia należytego istniejących obecnie takich szkół przemysłowych uzupełniających, w pomocnicze środki naukowe; powtóre normalny statut dla takichże szkół, wraz z planami nauki i wzorem nowych przepisów organizacyjnych, a wreszcie przygotowane już do druku dziełko p. t.: „Zasady organizacji szkół przemysłowych uzupełniających", które będzie zawierało wyczerpującą instrukcję o sposobie zakładania, kosztach utrzymania i o całem urządzeniu wewnętrznem takich szkół, ażeby przy pomocy tego dziełka gminy, powiaty i w ogóle wszyscy interesujący się sprawą rozwoju przemysłu w kraju, mieli gotową informację co do sposobu zakładania szkół przemysłowych uzupełniających, bez których niepodobna wyobrazić sobie wytworzenie inteligentnej warstwy ludności przemysłowej.

Zgodnie z wnioskami referenta, komisja uchwaliła wzór statutu szkoły przemysłowej, plan lekcyjny i szereg wniosków szczegółowych, z czego podnosimy następujące, jako mogące interesować szersze koła:

a) Komisja oświadczyła się za zniesieniem dodatkowych kursów fachowych, jakie istniały dotąd przy niektórych szkołach uzupełniających, jak n. p. ma być zniesionym kurs górniczy i stolarstwa ozdobnego przy szkole drohobyckiej, kurs malarstwa pokojowego w Jarosławiu a wreszcie szkoła stolarska w Stanisławowie ma być zupełnie oddzieloną od tamtejszej uzupełniającej szkoły przemysłowo-handlowej.

b) Komisja uznała, że obecnie za mało jeszcze zebranych jest doświadczeń co do potrzeb i właściwości szkół przemysłowych uzupełniających w naszym kraju, ażeby już była pora do ujęcia ich ustroju w ramy przepisów specjalnej ustawy, jak to zalecał Sejm na podstawie wniosków komisji szkolnej.

c) Co do rozkładu kosztów utrzymania tychże szkół, przyjęto zasadę, iż ⅓ część ogólnej sumy kosztów pokrywać mają czynniki miejscowe, tj. gminy, powiaty i t. d.; ⅓ część rząd, zaś fundusz krajowy zawsze będzie dopłacać tylko tyle, ile przyzna ministerstwo oświaty z funduszów państwowych.

d) Sekcję administracyjną upoważniono do zajęcia się zakładaniem szkół przemysłowych uzupełniających, na podstawie uchwalonych norm we wszystkich tych miastach i miasteczkach, gdzie takie szkoły mogą mieć rację bytu, tj. gdzie jest liczniejsza ludność rękodzielnicza i znajdą się środki do utrzymania zakładu. Więc przedewszystkiem mają być w myśl uchwały sejmowej pozakładane szkoły przemysłowe uzupełniające w Samborze, Śniatynie, Bochni, Wieliczce i Gródku, w miejsce szkół wydziałowych męskich, które uznane zostały za nieodpowiadające celowi i z następnym rokiem szkolnym będą zwinięte. Nadto ma być przedłożonym wniosek o założenie szkół przemysłowych uzupełniających gminom miast Gorlice, Myślenice i Wilamowice, które już dawniej objawiły chęć zakładania szkół rękodzielniczych, lecz zamiar ten nie mógł być dotąd urzeczywistnionym z tego powodu, że dotąd nie były u nas ustalone zasady organizacji podobnych zakładów.

Następne posiedzenie zajęły rozprawy nad preliminarzem wydatków krajowych na cele popierania przemysłu (rubr. XVI. budżetu krajowego) na rok 1889.

Dla szkół przemysłowych uzupełniających preliminowano dotacje następujące z funduszu krajowego: w Brzeżanach 385 złr., Drohobyczu 510 złr. 36 cnt., Jaśle —, Jarosławiu 632 złr., Kołomyi 682 złr. 50 cnt.; dla szkół krakowskich, znajdujących się w toku reorganizacji, ryczałtowo 1.500 złr., we Lwowie izraelicka im. Bernsteina 395 złr., w Nowym Sączu 594 złr. 50 cnt., Przemyślu 594 złr. 50 cent., w Rzeszowie 594 złr. 50 cnt., Stanisławowie (z kursem handlowym) 682 złr. 50 cnt., Tarnowie 817 złr. 60 cnt. Jako ryczałt na zasiłki dla nowych szkół przemysłowych uzupełniających, o których zakładanie komisja ma starać się 2.500 złr.

Na podstawie wniosków sekcji dla spraw przemysłu domowego, obszerna wywiązała się rozprawa nad stosunkami szkoły koszykarskiej w Jarosławiu. Wynikiem dyskusji jest uchwała, ażeby poruczyć posłowi Wierzbickiemu szczegółowe zbadanie stosunków tego zakładu i sformułowanie wniosków co do jego reorganizacji, zaś w preliminarz budżetu wstawiono oprócz zwyczajnej dotacji w kwocie 1.000 złr., nadto jeszcze 600 złr. na wypadek, gdyby w skutek reorganizacji wypadło podnieść koszta utrzymania instytucji.

Dla szkoły kołodziejstwa i bednarstwa w połączeniu z kuźnią do kucia wozów w Kamionce Strumiłowej preliminuje komisja 3.792 złr. jako dotację z funduszów krajowych.

Na kurs wakacyjny dla nauczycieli, celem nauki metody szwedzkiej biegłości ręcznej *(sloejd)* w Sokalu 800 złr.

Dla szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie, która ma być również zreorganizowaną — 900 złr.

Dla wzorowego zakładu kołodziejskiego w połączeniu z kuźnią dla kucia wozów w Toustem, 1.320 złr.

Dla warstatu wzorowego dla stolarstwa i wyrobu zabawek drewnianych w Żywcu 1.450 złr. wa.

Dla szkół garncarskich w Kołomyi, Toustem i Porębie preliminowano 5.850 złr.

Dla szkoły garncarskiej w Kołomyi, mianowano stałym nauczycielem rysunków z płacą 600 złr. rocznie, p. Daczyńskiego, licząc mu służbę od 1. stycznia br.

Szkołę garncarską w Toustem uchwalono przyjąć na fundusz krajowy, (dotąd nominalnie nosiła ona nazwę zakładu powiatowego). Reorganizację zakładu poruczono panu Władysławowi Fedorowiczowi.

Dla warstatów wzorowych tkackich uchwalono: dla Błażowej 1220, dla Korczyny 970 złr., dla Kosowa 960 złr., dla Krosna 2070 złr., Łańcuta 925 złr., Wilamowie 610 złr., Horodenki wstawiono tylko 500 złr. na możliwe koszta urządzenia tej szkoły, gdy układy z gminą miejscową i powiatem horodeńskim co do ich udziału w kosztach projektowanej szkoły tkackiej, nader pożądanej dla tamtejszych okolic, wloką się bardzo opornie.

Instruktorom fachowym: w Błażowej p. Brzękowi i w Korczynie p. Standeiskiemu uchwalono podwyższyć na rok przyszły płacę każdemu o 120 złr.

P. Henryka Gruszeckiego uchwalono mianować nauczycielem szkoły fachowej tkackiej w Krośnie, który to zakład ma być zreorganizowany w ten sposób, że ma być połączony z pracownią warstatów tkackich poprawnej konstrukcji w celu zaopatrywania niemi szkół i towarzystw tkackich w kraju. W Krośnie umieszczoną będzie także maszyna t. zw. kartoniarka do wybijania patronów do tkanin wzorzystych przy pomocy maszynek Jaquarda według wzorów swojskich.

Zarządowi warstatu naukowego tkackiego w Wilamowicach odmówiono dotacji na nauczycieli przedmiotów ogólno-kształcących z tego powodu, że jeżeli ta gmina zdecydowałaby się na założenie u siebie szkoły przemysłowej uzupełniającej, zapewniłaby młodzieży swojej systematyczną naukę.

Dla szkół koronkarskich w Kańczudze, Muszynie i Zakopanem uchwalono mniej więcej taką samą dotację, jaką Sejm przyznał tym zakładom na r. b., w ogólnej sumie 4.073 złr., — nadto uchwalono dla szkoły w Muszynie nadzwyczajny zasiłek w kwocie 400 złr. na lepsze zaopatrzenie budynku szkolnego na zimę.

Nauczycielkom pomocniczym w Zakopanem, Agnieszce Toporównej i Ludwice Rojównej, podwyższono płacę według wniosku rządu.

Co się tyczy szkoły koronkarskiej w Kańczudze, uchwaliła komisja wziąć pod rozwagę kwestję, czy nie wypadałoby jej zwinąć i przenieść do Przeworska. W tym kierunku mają być przedsięwzięte pertraktacje, do których wydelegowano p. Wierzbickiego.

Na kurs robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej w Krakowie uchwalono dotację w sumie 500 zł.; dla szkoły robót utrzymywanej przez towarzystwo pracy kobiet we Lwowie również 500 zł. Nadto uchwalono upraszać Wydział krajowy na podstawie wyniku egzaminu, o wyasygnowanie uchwalonej na r. b. dotacji z funduszów krajowych.

Dla szkoły specjalnej robót kobiecych w klasztorze pp. Benedyktynek w Przemyślu wstawiono — jako nową pozycję budżetową 300 zł., a nadto 200 zł. na ten wypadek, jeżeli nie udałoby się uzyskać dla tego zakładu subwencji z funduszów państwowych.

Dla państwowej szkoły fachowej dla wyrobów drzewnych w Zakopanem preliminowano taką samą dotację, jak na r. b., t. j. w kwocie 1.500 zł.

Dla państwowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach uchwalono: 400 zł. jako dodatek na koszta utrzymania zakładu, nadto 500 zł jako zasiłek dla gminy na koszta uzyskania lokalu odpowiedniego. Równocześnie przyznano na r. b. zasiłek w kwocie 50 zł. na wzmocnienie jednej ściany zagrożonej ruchem maszyn i 550 zł. na urządzenie kursu praktycznego dla starszych ślusarzy.

Dalej uchwalono nabyć na własność kraju realność, w której mieści się szkoła ślusarska w Świątnikach, a od gminy egzekwować należytość, do której uiszczania zobowiązała się tamtejsza rada gminna. Do przeprowadzenia kupna upoważnionym został dr. Weigel.

Dla krajowej keramicznej stacji doświadczalnej we Lwowie preliminuje komisja taką samą dotację, jaką Sejm uchwalił na r. b., t. j. 2.872 zł.

Dla muzeów przemysłowych we Lwowie i Krakowie pozostaje dotacja zwykła — po 2.000 zł.

Na fundusz rezerwowy na cele szkolne, wydawnictwa i t. p. wyznaczono również bez zmiany 2.000 zł.

Do pozycji 6.000 przeznaczonej na stypendja przemysłowe dodano 1.500 zł., na zasiłki, jakie przyznać wypadnie odpowiednio uzdolnionym osobistościom na zwiedzenie wystawy paryskiej.

Na prenumeratę czasopism fachowych 200 zł. — bez zmiany; na biuro komisji, tudzież na koszta podróży jej członków i delegatów 2.400 zł.

Na zasiłki bezzwrotne, na cele przemysłowe 7.000 zł.; jako trzecią ratę dotacji kraj. funduszu przemysłowego 30 000 zł.

W ogólności pozostaje rubryka dotacyj z funduszu krajowego na cele rozwoju przemysłu w kraju i na szkoły przemysłowe niemal w takiej samej wysokości, jak w budżecie tegorocznym, pomimo, że znaczna ilość zakładów otrzyma wyższe zasiłki. Objaśnia się to w ten sposób, że przy układaniu preliminarza tejże rubryki na r. 1889, brano w rachubę w wyższej mierze, niż dotąd bywało, spodziewane ze skarbu państwa zasiłki.

37)

Pożary i zgliszcza.

(Ciąg dalszy).

VII.

Wydarty śmierci daremnie.

Podczas gdy klęski spadały na okolicę, zabierając setki ofiar, miljony funduszów, podczas okropnych wypadków poprzednich rozdziałów był szmat ziemi nietknięty pożogą, co go otaczała wiankiem; był człowiek oszczędzany przez rozbestwionych kozaków i urzędników.

W Sterdynie był spokój. Jak za dobrych czasów szły tu zbiory i ziemne roboty, jak za pańszczyzny słuchali tu chłopi, roiła się służba, płynął dostatek. Jak magiczny krąg otaczał dwór i właściciela, zachował nietknięte miljony, pod dachem swym posiadał Władkę.

A jednak uleciało odeń wiele, bardzo wiele, i nie przyszło zadowolenie i szczęście. Glejt murawiowski nie miał na to mocy!

Uleciał szacunek ludzki przedewszystkiem. Czaplic znalazł się sam, bez sąsiada, bez brata, bez przyjaciela; za granicą majątku spotykał twarze surowe, tchnące najwyższym wstrętem, dłoń każda cofała się, gdy on swoją wyciągał; gdzie się ukazał, obecni brali za czapki i zchodzili mu z drogi, na progu Sterdynia nie postała polska noga, mijano dwór z daleka, jak klątwą tknięty.

Wściekły, szalony męczarniami pychy denuncjował jednego po drugim dawnych przyjaciół. Brano ich na jego słowo, bez śledztwa, wywożono daleko, na ich miejsce występowali inni, nie pomni niebezpieczeństwa, siły tego człowieka miażdżyli go coraz sroższą pogardą.

Duch żył jeszcze w społeczeństwie, Czaplic walczył daremnie, był zgubiony, wystawiony u pręgierza, skazany na przekleństwo bratnie. Nazwisko jego poszło z powiatu do powiatu, z gubernji do gubernji, plwali nań nieznajomi, każdy co polską krew miał w żyłach — dla Czaplica nie było miejsca w kraju.

I uleciał też od niego szacunek Władki. Usta jej milczały, nie rzekła mu słowa o zdradzie, mieszkała nawet w Sterdyniu, ale on z oczu jej wyczytał myśl, i przed nią jedną spuszczał czoło zuchwałe, którem urągał całemu światu.

I była jeszcze jedna rzecz, najstraszniejsza, co dniem i nocą męczyła Czaplica, była myśl, co go nurtowała jak trucizna, gorsza od pogardy bratniej, od wstydu, od rozpaczy. Trawiony nią, jak żarem piekielnym wił się jak płaz, zgrzytał zębami, szalał bezsilny. I na to nie miał mocy glejt murawiowski.

Wówczas gdy cudem uszedł od partji, i dyszał zemstą na Aleksandra Swidę, szpieg doń przyszedł, jedna z owych istot, co pełza w dzień, a lata jak nietoperz w nocy, i których parę miał we dworze u siebie, przyszedł i opowiedział mu mniemaną schadzkę Władki z Aleksandrem w Studziance.

Czaplic zzieleniał, słuchał jak potępieniec wyroku, potem jak wąż zwinął się z bólu i ohydnej złości. Nazajutrz gorzała Luchnia, powstaniec był wydany, zgubiony. Czaplic chciał tryumfować, nie mógł. Za nim jak męka chodziła myśl jedna, tortura!

— Ona go kocha!

Odnajdywał ją w snach gorączkowych, mięszała mu rozum, przerywała każde zajęcie, a ilekroć podniósł wzrok na Władkę, czytał to samo w jej oczach tęsknych, pełnych cichych promieni i nad wyraz słodkich. Wówczas uciekał przed siebie, bez celu, bez pamięci, marząc o jakimś okropnym odwecie!

Odwet sam przyszedł. Była to porażka pod Krasną Choiną! Czaplic odetchnął. Nie było Swidy! Sam przed grabarzami, poszedł trupa wynaleść, nasycić oczy tymi martwemi członkami, urągać wrogowi na ziemi. Chciał go wziąć, rzucić przed oczy Władki, by zgasić ich blask, zobaczyć łzy, chwilę słabości. Był szczęśliwy, niedolą tej, którą niby kochał, tak jak nie zdobył się na odwagę bronić jej sam przed asaułą, który mu groził kozakami.

Trupa nie było. Swida zginął, może padł w innem miejscu, może go pogrzebali koledzy. Czaplic poszedł po odpowiedź do oczu Władki.

Dziewczynkę, w parę dni po rozbiciu partji pani Ordyniec zabrała z Grabów. Brat ją dlatego sprowadził spiesznie z zagranicy. Nie było oporu ze strony wychowanicy, przybyła do Sterdynia jak zwykle spokojna i milcząca, ale niekiedy w zamyśleniu rysy jej przebiegał jasny błysk radości i nadziei, niekiedy zapatrzona przed siebie, uśmiechała się przelotnie do jakiegoś obrazu w myśli!

— On żyje! — rzekł Czaplic, patrząc na nią.

Cóż znaczyły miljony, bezpieczeństwo, łaski Aprasiewa w obec tego faktu? Jemu do szczęścia trzeba było śmierci Swidy, największą roskosz sprawiłby mu jego jęk ostatni.

— Żyje! gdzie? jak?

Do obłędu dochodził, furje nienawiści, zazdrości, zemsty odbierały mu sen, siły, zdrowie; śliczny uśmiech Władki burzył mu wszystkie męty w duszy. Był to także męczennik — występku.

O Swidzie wieść zginęła, nie zostało żadnego śladu. Szpiegi moskiewskie go nie znalazły i szpiegi Czaplica wróciły z niczem i on sam nie był w stanie niczego się dobadać, choć się tem tylko zajmował.

A jednak on żył — Czaplic przysiągłby na to!

Tymczasem tygodnie mijały. Z powiatu ledwie dyszącego po rabunkach, aresztowaniach i śledztwach ustąpiło wreszcie wojsko, wybrano trzy kontrybucje, jenerałowie rosyjscy poczęli zjeżdżać i obejmować pokonfiskowane majątki; szlak sybirski dniem i nocą roił się zesłańcami; pędzono całe osady, setki pokutych więźniów, małe dzieci, kobiety, starców. W Wilnie wznoszono cerkwie i pamiętniki. Aprasiew dostał order i cztery folwarki, pułkownik Bezgałowkin zapijał się czystym rumem..., a Czaplic widział tylko jak z dnia na dzień rysy Władki nabierały coraz cudniejszego wyrazu, a bladą, znękaną twarzyczkę pokrywał rumieniec....

Wróg jego żył — dziewczynka wiedziała o tem — byli szczęśliwi.

Raz po nocy bezsennej Czaplic wychudły, żółty, straszny jak uosobienie grzechu — kazał osiodłać konia i ruszył do straży Makarewicza.

Nie zastał gospodarza. W chacie stara baba, służąca — głucha, zdziczała życiem w lesie, odpowiedziała, że strażnik od świtu był w lesie z rewizją.

Gdzie? nie wiedziała! Obszar był ogromny, porosły stuletnią jedliną i dębami, przerżnięty siecią trzęsawisk, — zwierza chował setki i mirjady ptactwa. Pan Czaplic zabłądziłby o sto kroków.

Zły, kazał kobiecie otworzyć sobie wszystkie drzwi, zrewidował straż, chlewy, stodołę — każdy zakątek — nie minął najmniejszego kąta — i sprzętu — naprózno!

Nie było nic podejrzanego — oprócz kilkunastu kul w woreczku, które zabrał ze sobą. Na owe czasy był to dostateczny dowód, by zgubić człowieka.

Gdy wychodził posępny i zabierał się z powrotem, z boru ukazał się strażnik. Szedł sobie powoli z torbą przez plecy, z kijem w ręku; z daleka ujrzawszy pana, zdjął czapkę — zbliżył się kłaniając.

— Gdzież to byłeś? — zagadnął go pan Dominik, przenikliwie mierząc oczami chytrą — niby nieroztropną twarz dawnego lokaja.

— W puszczy, jasny panie. Chłopstwo teraz kradnie na potęgę, wdzierając się od brzegów. Wczoraj omal mnie nie zabito, gdym odbierał siekiery.

— Jesteś widocznie za stary do tej służby. Będę zmuszony zmienić ci miejsce! — rzekł Czaplic, uważając, co za wrażenie zrobi ta uwaga.

— Na rozkazy pańskie! — odparł spokojnie Makarewicz.

Spokój ten do szału doprowadził dziedzica. Powiernik Władki miał jak ona twarz uśmiechniętą, rozradowanie w oczach.

Ten człowiek znał losy Swidy, wiedział, czy żyje, może go sam przechowywał, ale czyż był sposób dobyć zeń zeznanie? Pan Dominik był pewnym, że nie dokazałby tego powolny ogień i ćwiartowanie żywcem. Zmarszczył brwi, ręka jego spadła ciężko na ramię strażnika. Próbował ostatniego sposobu.

— Jakiego to rannego przechowujesz, mości Makarewicz? Dziś mi o tem donos dano! — spytał z nienacka.

Stary ani mrugnął. Siwe jego oczki, pełne dziecinnej naiwności i zdumienia, spoczęły na panu.

— Rannego? — powtórzył przeciągle — jakiego rannego? Albo ja wiem, jasny panie! Ja tu od miesiąca nie widziałem żywej duszy. Zresztą chata otwarta; jasny pan może się sam przekonać.

— Tak, chata twa pusta, wiem o tem, lecz wiem też, żeś ukrył przed sądem i karą powstańca: Swidę z Luchni! Pamiętaj, że to go nie uratuje, a ciebie zaprowadzi na stryczek. Czyś zrozumiał?

— Nie bardzo, proszę pana, ale to już ja od urodzenia mam takie tępe pojęcie! Tych Swidów dwóch było podobno; mówili ludzie, że obadwa zginęli — ha, może się który wyskrobał z biedy. Tego z Luchni szkoda — żona, dziecko! Chwała Bogu, jak żyje. Jam go raz w życiu widział na jarmarku temu trzy lata. No, proszę, i jego szukają — u mnie — zkądże u mnie! To ci głupi donos, proszę pana!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Brygantyzm we Wschodniej Rumelji.

Przed kilku dniami podaliśmy krótką wzmiankę telegraficzną, że dwaj poddani austro-węgierscy, pp. Binder i Ländler, pozostający obecnie w służbie „Towarzystwa kolei nawiązkowych" *(Société des raccordements)* zostali w mieście Bellova przez brygantów rumelijskich przemocą ujęci i w góry uprowadzeni. Oto bliższe szczegóły autentyczne o tym fakcie, który rzeczywiście fatalne rzuca światło na stosunki bezpieczeństwa publicznego w kraju, graniczącym ledwie o miedzę z całą europejską cywilizacją... Nadto zdarzenie rzeczone nie wpłynie pono korzystnie na frekwencję nowej linji kolejowej, która otwarta do końca w przyszłości niedalekiej, będzie prostym szlakiem łączyć Zachód ze Stambułem i Wschodem całym.

Relacje urzędowe tak opisują zuchwały napad rumelijskich opryszków: „W d. 8. bm. wieczorem około godz. 10. otoczyła zgraja brygantów kawiarnię w Bellovie, ostatniej stacji na przestrzeni Bellova-Wakarel, porwała dwóch poddanych austrjackich, Binder i Ländlera oraz trzeciego, z zawodu robotnika i uprowadziła ich ze sobą w góry. Świadkiem napadu był adwokat miejscowy, niejaki Krescovsky, który poteńczas znajdował się wraz z żoną swoją w kawiarni. Co więcej otrzymał on od dowódcy opryszków polecenie, aby doniósł władzom, że jeśli żandarmi lub żołnierze ścigać będą bandytów, to ci zamordują więźniów w sposób okrutny, a także prześladowcom swoim dadzą się srodze we znaki. W dodatku zmusili zbóje dwóch „hamal'ów" (tak nazywają w Rumelji komisjonerów), aby za nimi nieśli ogromne zapasy żywności w pobliże ich kryjówek górskich. Hamale powrócili nazajutrz rano i opowiadali, że nad obu uprowadzonymi cudzoziemcami znęcali się bryganci w ciągu całej drogi w sposób bezlitośny. Do bandy tej należy wielu członków rozbitej bandy niejakiego Spanos'a Malomas'a, która raz porwała była tego samego Bindera. Wówczas złożył za niego baron Hirsch okup w kwocie 26.000 franków i 3 złote zegarki, Binder bowiem był wtedy zarządcą lasowym w służbie tego miljonera paryskiego. Lecz dla drugiego „kapitana" bandy, kolegi Spanos'a, był ten okup za mały i z zemsty wydał go związanego w ręce władz tureckich, które z hersztem zbójów w krótkiej drodze się załatwiły. Ponieważ tedy Binder był mimowolnym powodem śmierci Spanos'a, więc zachodzi dziś obawa, że pozostali przyjaciele ubitego zbója gotowi poszukać teraz krwawej zemsty na nieszczęsnym jeńcu. — W kilka godzin po opisanym wyżej wypadku zjawił się w Bellovie naczelnik posterunku żandarmskiego z 5 ludźmi, nazajutrz zaś wysłano z Tatar-Bazardczyku dwa wagony wojska do Bellovy dla ścigania bandytów. Zdaje się atoli, iż z uwagi na bezpieczeństwo porwanych będzie musiał rząd zaniechać pościgu opryszków, jak to wnioskować można z następującej okoliczności. Ubiegłej soboty w nocy otrzymał adwokat budapeszteński dr. M. Kalman od żony porwanego Ländlera taki telegram: „Staraj się pan usilnie, aby ścigania bandytów zaniechano, w p r z e c i w n y m r a z i e w s z y s t k o s t r a c o n e". Okazuje się zatem, że pogróżka bandytów — iż mianowicie w razie pogoni zamordują swoich jeńców — znajduje tam wiarę i rzecz prosta paraliżuje kroki rządu bułgarskiego. Skutkiem próśb zrozpaczonej kobiety miał już otrzymać konsul austrjacki w Sofji B u r i a n zlecenie, aby w tym duchu instancjonował u rządu bułgarskiego. Nadto przedsiębiorca budowy rzeczonej kolei i szef Ländlera niejaki V i t a l i s, przesłał do „Banku otomańskiego" w Stambule zlecenie, aby tenże złożył ewentualny okup za jeńców, bez względu na wysokość żądanej przez brygantów kwoty. Mimo to rodziny porwanych drżą w najwyższej trwodze, gdyż ku niemałemu zdumieniu wszystkich, bryganci nie odzywali się do tej pory — wbrew praktykowanym przez nich zwyczajom — z żadnemi propozycjami okupu i z tej przyczyny można rzeczywiście przypuszczać najgorsze ewentualności.

Ze Sofji donoszą znów pod datą 14. bm., iż dotychczas nie natrafiono na ślady porwanych. Rząd nałożył na głowę każdego z rabusiów 5.000 franków. Przedsięwzięto liczne aresztowania w samej Bellowie, podejrzywając wiele osób o stosunki potajemne z rozbójnikami.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Rzeszów 16. lipca.

Podług dawnego zwyczaju należałoby zacząć opis od przyjęcia na dworcu, w mieście, w ogrodzie na festynie itd. Aby jednak nie przerywać toku opowiadania, uczynię to później w osobnym artykule, obecnie interesować się będę samemi obradami.

Dziś, to jest, dnia 16. bm. o godzinie 9. odprawił ks. kan. Gruszka solenne nabożeństwo w kościele farnym, w czasie którego chór, złożony z członków Towarzystwa pod kierownictwem pana Czubskiego wykonał wcale dobrze kilka utworów kościelnych. A gdyśmy się już pomodlili, udaliśmy się do sali hotelu „Luftmaszyna" *(sic)*, a zkąd się wzięła ta oryginalna i bezsensowa nazwa, tego pewnie nikt nie wie.

Pierwszy powitał członków burmistrz miasta dr. Z b y s z e w s k i, który radość wyraził z przybycia do Rzeszowa członków Towarzystwa pedagogicznego. Chwali wytrwałość nauczycieli, podnosi etyczną stronę działalności ich i zaznacza, że zjazdy coroczne okazują siłę Towarzystwa na zewnątrz. „Historja odda wam sprawiedliwość, a ja obecnie dziękuję w imieniu miasta, żeście do nas przybyli", temi słowy zakończył dr. Zbyszewski.

Następnie prezes Towarzystwa pedagogicznego pan S a w c z y ń s k i, dziękuje panu Zbyszewskieskiemu za serdeczne powitanie. Do dzisiaj historja zajmuje się tylko nazwiskami bardzo głośnemi, a my nawet pretensji nie mamy, by się nami zajmowano. Mimo to, naszemu sztandarowi jesteśmy wierni, a do celu będziemy wytrwale dążyli, ale nie gwałtownie i gorączkowo, lecz powoli i bez przerwy. Prezes dziękuje burmistrzowi i radzie miasta za zaproszenie do Rzeszowa, gdzie swobodnie będzie się można zastanowić nad ważnemi sprawami. W ogóle gościnność miast naszych wielce ułatwia Towarzystwu spełnienie zadania. Następnie omawia obszernie cel Towarzystwa pedagogicznego. Do niedawna trzeba było myśleć o środkach ratowania się przed ostatecznym upadkiem, a jako jeden z takich środków jest nauka i dobre wychowanie narodu. Dziś uczonych bardzo wielu, ale charakterów mało i historja to kiedyś wyraźnie zaznaczy. Więc naszem głównem zadaniem powinno być kształcenie woli i charakteru, a wówczas zbyt będziemy silni, by nam groziły jakie niebezpieczeństwa. Następnie wspomina o śp. Romualdzie Starklu, którego zasługi podnosi, a zgromadzenie oddaje mu cześć przez powstanie z miejsc.

Dr. Be[illegible] wniosek, by zgromadzenie wysłało do wdowy telegram kondolencyjny, co też uchwalono.

Od czytania sprawozdania uwolniono referenta, gdyż wszyscy mają w rękach drukowane.

P. Juljusz S t a r k e l wnosi rezolucję, by odniesiono się do rządu o przyspieszenie sankcji uchwalonej na ostatniej sesji sejmowej ustawy o nauczycielach — co jednogłośnie uchwalono.

P. S k r z y ń s k i, jako referent sprawy burs dla synów nauczycielskich, opowiada, jak się ta rzecz dotąd przedstawia. W przyszłym roku będzie 18 wychowanków umieszczonych w dotychczasowych bursach. Podań tyle wpłynęło i były tak motywowane, że nie sposób było wszystkim odmówić, ale też za to włożono w budżet odpowiednią kwotę. Wynikiem zaś tego oczywiście jest wezwanie do wszystkich oddziałów, by przystępowały do burs i by regularnie płaciły wkładki.

Pp.: P a j ą k i Ś w i e c h ł o oświadczają, że w Krakowie i Tarnopolu są bursy dla synów nauczycielskich i dlatego te oddziały nie należą do Towarzystwa burs. Takie same oświadczenie składa p. Kisielewski z Nowego Sącza.

P. R y k a ł a stawia rezolucję, by wyrażono żal, iż są oddziały, które się nie poczuwają do solidarności.

P. B i l i c h żąda, by usunięto nieporozumienia między Polakami i Rusinami, a jako środek do tego celu prowadzący, podaje mowca, aby wszyscy nauczyciele należeli do Towarzystwa burs.

P. S w i e c h ł o powtórnie tłumaczy, dlaczego oddział tarnopolski nie może należyć do Towarzystwa burs.

Oddział złoczowski oświadcza przez swego delegata, że się zgadza z zapatrywaniami p. Świechły.

P. S k r z y ń s k i nie ma nic przeciw temu, by uwolnić od należenia do towarzystwa te oddziały, które mają swoje bursy. P. Rykałę prosi, by cofnął swoją rezolucję jako jeszcze nie na czasie, co też p. Rykała uczynił.

P. Bilichowi odpowiada p. S k r z y ń s k i, że w towarzystwie nie ma żadnej różnicy między Polakami a Rusinami.

Rezolucję wniesioną przez p. Skrzyńskiego uchwalono.

Następnie tenże referent wnosi następną rezolucję, by w każdym oddziale był osobny referent dla sprawy burs, a nareszcie by całe nauczycielstwo w swoim własnym interesie do Towarzystwa przystąpiło. Wnioski te uchwalono bez dyskusji. Wreszcie dziękuje p. Skrzyński tym oddziałom, które się gorliwie sprawą burs zajmowały.

Na wniosek dra Z a j ą c z k o w s k i e g o zamianowano członkiem honorowym Towarzystwa p. Wincentego Jabłońskiego, dyr. seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

P. M. B a r a n o w s k i referował sprawę urządzenia muzeum pedagogicznego w czasie tegorocznego zjazdu lekarzy i przyrodników. Urządzenie takiego muzeum miało cel praktyczny, powinno bowiem okazać sposób postępowania przy nauce. Referent opowiada sposób utworzenia komitetu i podziału na sekcje, a to celem ułatwienia czynności. Wszystkie sekcje wzięły za podstawę prac swoich elementarze, w szkołach używane. Referent opisuje całą wystawę, czego nie powtarzam za nim, gdyż opiszę ją osobno, skoro zostanie otwartą.

Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu wybrano następujące komisje: na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Marca i Skiwę. Do komisji dla sprawdzenia rachunków z zarządu funduszami Towarzystwa wybrano pp. Grellego, Pająka, Edgensa, Rucińskiego i Czernieckiego. Do komisji mającej się zastanowić nad wnioskami członków, świeżo wniesionymi, należą pp.: Swiechło, Biliński, Kazienko, Stępek, Mendocha, Kawalec, Kerekjarto. Wreszcie do komisji lustracyjnej dla *Szkoły* i wydawnictw Towarzystwa wybrano pp.: Szpetmańskiego, Frankego, i Drężepolskiego, wszystkich ze Lwowa z powodu, że komisja ta stale urzęduje we Lwowie.

Ze zdrojowisk.

Szczawnica 12. lipca.

(Nabożeństwo. — Klub szczawnicki. — Wspólny objad. — Drobne wiadomości).

Dzień dzisiejszy był u nas niejako uroczystym. Rano odbyło się nabożeństwo celebrowane przez ks. kan. Kurzeńca, w czasie którego orkiestra kąpielowa odegrała utwory muzyczne bawiącego tu p. Maurycego Siebera, a następnie ks. kan. dr. Piotr Chowaniec, proboszcz z Baltimore, wygłosił piękne kazanie. Wskazał on na wielką pobożność Polaków i Polek, na walkę narodu polskiego za Kościół i Ojczyznę w wiekach ubiegłych i wzywał do jedności, do pracy, do opiekowania się i kształcenia ludu wiejskiego. Mowa ta była tak ciepłą, tak patrjotyczną, iż wzruszyła do głębi wszystkich, licznie zebranych. W końcu dołączył prośbę szanowny kaznodzieja, by goście raczyli się zaopiekować kaplicą na Miodziusin, a skutek był taki, iż p. Erazm Jerzmanowski na cel ten zaofiarował 50 zł., przyrzekając dalszą ofiarność przy rozpoczęciu restauracji. Ogółem zebrał czcigodny kaznodzieja na cel powyższy 159 zł. Ceremonję kościelną zakończył ks. dr. Chowaniec zaintonowaniem pieśni „Boże coś Polskę", którą zgromadzeni odśpiewali.

Walnemu zgromadzeniu członków Klubu przewodniczył weteran wojsk polskich, porucznik z 1830/1, pan Henryk Kruszewski ze Lwowa. Zgromadzeni uczcili pamięć członka Klubu, znakomitego ongi profesora szkoły głównej warszawskiej, a następnie wszechnicy lwowskiej, śp. dra Józefa Kasznicy, przez powstanie i zapisanie do protokołu posiedzenia. Prezes prof. Baczakiewicz zdał sprawę z czynności dotychczasowej i za rok ubiegły, poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wybrani zostali pp.: Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku, ks. dr. Piotr Chowaniec z Baltimore, porucznik Henryk Kruszewski ze Lwowa, dr. Józef Stummer z Warszawy, Mieczysław Horbowski z Warszawy, Feliks Baczakiewicz z Krakowa, Ludwik Turnau z Krakowa, Feliks Sozański z Krakowa, Feliks Hićkiewicz, obywatel z Królestwa Polskiego, Zygmunt Sielski, obywatel z Królestwa, Apolinary Biernacki ze Szczawnicy, dr. Józef Kołaczkowski z Nowego Sącza. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Erazma Jerzmanowskiego, a gdy tenże ze względów familijnych odrzucił przyjęcie, wybrano jednogłośnie p. Feliksa Baczakiewicza prezesem, a ks. dra Piotra Chowańca wiceprezesem Klubu.

Walne zgromadzenie udzieliło absolutorjum wydziałowi, wyraziło życzenie, aby natychmiast przystąpiono do budowy groty, poświęconej pamięci protektora Szczawnicy, śp. dra Mikołaja Zyblikiewicza, tak, aby budowa cała z końcem sierpnia ukończoną być mogła. W końcu przez powstanie podziękowano zarządowi poczty i telegrafu za nader szybkie a bardzo uprzejme urzędowanie w szczególności p. oficjałowi Switalskiemu i Maurycemu Sieberowi.

Następnie odbył się wspólny obiad, do którego zasiadło około 60 osób.

Gości bawi obecnie w Szczawnicy przeszło 1750, do Klubu zapisało się przeszło 110 rodzin. Komitet zabaw zamierza urządzić bal na dochód weteranów polskich, z którego dochód przesłanym zostanie w połowie komitetowi lwowskiemu, a w połowie krakowskiemu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Andrzej P o t o c k i przydzielony został do ambasady austro-węgierskiej w Londynie i w tych dniach uda się tam z Wiednia. — R o g o z i ń s k i przybył d. 15. bm. do Wiednia z zachodniej Afryki z Fernando Po i odjechał 16. bm. do Krakowa, zkąd po jednodniowym pobycie uda się do Królestwa i Warszawy, i powróci do Afryki w połowie listopada. Rogoziński wygląda znakomicie. — Ks. dr. Cassian Marya G a s s e r, wikarjusz jeneralny zakonu Braci miłosierdzia, bawił kilka dni w Krakowie i odbył tam wizytację kanoniczną w konwencie Braci miłosierdzia na Kazimierzu.

Nekrologja. Walenty S t a r n o w s k i, żołnierz wojsk polskich z 1831 r., obywatel miasta Krakowa, urodzony w r. 1802, zmarł tamże onegdaj. — Paweł T o m a n e k, właściciel dóbr i członek brodzkiej rady powiatowej, zmarł wczoraj we Lwowie w 60 roku życia.

Kalendarz. Sroda (18.): Szymona z Lipnicy — Unisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 13, zachód o godz. 7. min. 59.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił gminie Woli buchowskiej, w powiecie jarosławskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Temperatura. Barometr opadł. Średnia temperatura ubiegłej doby była + 15·1°C., najwyższa +20·2°C., najniższa + 10·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 16°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne, deszcz.

Doktorat. W uniwersytecie Jagiellońskim pp. Rudolf Hammerschlag, rodem z Ludźmierza w Galicji, i Jan Opieński, rodem z Paryża, otrzymali wczoraj stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Inspektorami okręgowymi szkół w Galicji, zamianowano dla okręgów szkolnych: Biały i Żywca, nauczyciela gimnazjalnego w Stryju, Antoniego Lassona; dla Gorlic i Grybowa, nauczyciela szkoły ludowej w Ropczycach, Seweryna Udzielę; dla Liska i Dobromila, nauczyciela szkoły ludowej w Jarosławiu, Antoniego Kościńskiego; dla Turki i Staregomiasta, nauczyciela szkoły ludowej w Stanisławowie, Antoniego Zurakowskiego; dla Nadwórny i Bohorodczan, nauczyciela szkoły ludowej we Lwowie, Bronisława Chmurowicza; dla Bóbrki i Przemyślan nauczyciela szkoły ludowej w Przemyślu, Kornela Freund; dla Sokala, nauczyciela szkoły ludowej we Lwowie, Bronisława Sokalskiego; dla Skałata i Zbaraża, nauczyciela szkoły ćwiczeń w Tarnopolu, Tomasza Pisarczuka, a dla Wadowic i Chrzanowa, nauczyciela szkoły ćwiczeń w Tarnowie, Jana Brzezińskiego.

Pożar w Tarnobrzegu. Według ostatnich informacyj, nadeszłych z Tarnobrzegu, ostatni pożar zniszczył w Tarnobrzegu 71 domów, z tych 31 asekurowanych, zaś 40 nieasekurowanych. Dotkniętych pożarem jest 147 rodzin. W Dzikowie zgorzało 16 domów, z tych tylko 2 ubezpieczonych, 16 rodzin zostało tą klęską dotkniętych. Ogólna szkoda wynosi około 400.000 złr.

Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły na pogorzelców kwotę 1.500 złr.

„Lecznicza" kolonja rymanowska wyjechała wczoraj do Rymanowa w liczbie 45 osób. Pięcioro dzieci się nie zgłosiło, zapowiadają swój przyjazd na czwartek, tj. dzień, w którym według ogłoszeń w dziennikach, wyjechać ma tak zwana kolonja „wakacyjna." Że takie zamięszanie nie jest na rękę obu stronom, dowodzić nie potrzeba. Ponieważ wszakże już niejednokrotnie nawet pośród osób datkujących i korzystających z kolonji, stwierdzono, że leczniczą kolonję rymanowską biorą za jedno z wakacyjnemi i odwrotnie — przeto czujemy się spowodowani nadmienić w interesie obu kolonij, że instytucje te aczkolwiek pokrewne i zarówno ważne i szlachetne, gdyż obie mają na oku zdrowie dziatwy szkolnej, są przecież oddzielne. Rymanowska jest leczniczą w ścisłem tego słowa znaczeniu, przyjmuje wyłącznie chore dzieci skrofuliczne, by je leczyć jedynemi na te choroby kąpielami jodowemi. Jest ona zarazem krajową, gdyż korzystać z niej mogą i korzystają dzieci nietylko lwowskie, ale z całego kraju.

Lwowskie zaś kolonje wakacyjne są hygieniczne, nie wysyłają do żadnych wód mineralnych i podobnie jak kolonje krakowskie, warszawskie, poznańskie są miejscowemi, jak tego sama nazwa dowodzi.

Leczniczą kolonją rymanowską zarządza krajowe „Towarzystwo leczniczych kolonij," specjalnie w tym celu utworzone, zaś lwowskiemi wakacyjnemi, tj. hygienicznemi, kieruje komitet z ramienia Tow. padag. utworzony.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Agatona Gillera odbędzie się we czwartek d. 19. bm. o godz. 9. rano w Kołomyi, staraniem tamt. stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda."

Włościanie podróżnicy. Wczoraj zgłosili się do nas, pisze wczor. *N. Ref.*, czterej górale z okolic Bardjowa i ku wielkiemu zdziwieniu naszemu, wręczyli nam pismo zacnego rodaka p. Henryka Bukowskiego ze Sztokholmu, zkąd właśnie wracają. Byli oni w Szwecji dla sprzedania swoich wyrobów koszykarskich — co im się też powiodło przy życzliwej pomocy p. Bukowskiego, który czasu i trudu dla górali nie szczędził — za co też nie mają dość wyrazów najserdeczniejszej wdzięczności dla naszego rodaka. Przesłał też p. Bukowski przez ich ręce dary dla Muzeum narodowego w Krakowie: dwa piękne puharki z czasów Augustowskich, dwie małe kasetki porcelanowe przepięknie malowane i matryce monet polskich. Przysłał też list do nas, w którym załącza 24 złr. w złocie „na dotkniętych ogniem lub powodzią." Ponieważ dar ten nadszedł właśnie po pożarze w Tarnobrzegu i Dzikowie, przeto przeznaczamy go na tamtejszych pogorzelców, wyrażając szlachetnemu dawcy najserdeczniejsze podziękowanie.

Zawieja śnieżna. Donoszą, że onegdaj padały drobne płatki śniegu w Zakopanem. — Ze Szlązka pruskiego piszą, że na Górze Snieżnej (Schneekoppe) srożyła się w nocy z 11. na 12. bm. wielka zawieja śnieżna przy 2 stopniach mrozu. Cała okolica zasypana była śniegiem, a w dolinach było tylko 2 stopnie ciepła.

Zmowa zecerów nastąpiła w Bukareszcie. Niektóre dzienniki wychodzą w połowie formatu zwykłego, inne przestały wychodzić zupełnie.

Do Mackenziego! W dniu onegdajszym opuściła Warszawę dotknięta chorobą raka w gardle pani M., żona tamtejszego obywatela. Chora podążyła do Londynu pod opiekę dr. Mackenziego.

Związek narodowy we Francji. Komisja tymczasowa polskiego „Związku narodowego we Francji" opracowała projekt, zredagowany za współudziałem delegatów trzech towarzystw polskich w Paryżu i rozesłała odezwę z wezwaniem, aby przystępywano do zamierzonej organizacji. „Opinja publiczna — czytamy w owej odezwie — od lat wielu domagała się założenia Związku Narodowego we Francji. Dotychczasowe rozprószenie i ubezwładnienie wychodźtwa naszego i niemal bezczynność jego polityczna jak świadczyły o niem niekorzystnie, tak szkodliwemi były sprawie naszej ogólnej. Łączmy się na zasadzie demokratyczno-narodowej, określonej dwoma pierwszemi artykułami projektu ustawy, łączmy się i wspólnie pracujmy dla Polski, skupiajmy nasze moralne i materjalne zasoby i stwórzmy siłę, mogącą się dzielnie przyczynić do odzyskania praw narodowych. Pokażmy, żeśmy nie przestali, choć na obcą rzuceni ziemię, być obywatelami kraju; słowem i czynem prowadźmy dalej walkę przez poprzedników naszych rozpoczętą, a która musi się zakończyć zwycięztwem naszem, jeżeli wytrwale, zgodnie i karnie pod sztandarem demokratyczno-narodowym działać będziemy, jak prawym Polakom przystało. Służmy razem Ojczyźnie i starajmy się wydobywać z siebie wszystkie siły, mogące zapewnić wszystkim synom Polski bez różnicy klas, wyznań i narzecza, niepodległość, wolność i równość! Do szeregu i do dzieła!"

Niejasne ogłoszenia. Niejednemu z czytelników zdarza się spotkać na szpaltach pism z ogłoszeniami, które stylizacją swoją tylko uśmiech na ustach wywołać mogą. Pochodzi to ztąd, że ogłoszenia pisuje kto chce, a redakcje po większej części za ostatnie kolumny pism swoich nie biorą żadnej odpowiedzialności.

Oto właśnie wiązanka takich, cokolwiek niejasnych ogłoszeń, zebrana z różnych stron ku uciesze czytelników. Niejeden z nich nie zniósłby zapewne takiego widoku, jaki zapowiada następujący anons: „Dziś, na placu X., wielkie ognie sztuczne przy osobistem spaleniu pana Patzelta." Następujące dwa anonsy ośmieszają tych, którzy je podali: „Niżej podpisany poleca na kurację mleczną swoje własne mleko od krowy." — „Poszukuje się natychmiast mamki dla jednego z ambasadorów dworu królewskiego."

A oto zawiadomienie jednej z instytucyj dobroczynnych, w której gotowania pokarmów dla biednych doglądają damy: „Paragraf 4. Każda marka ważną jest tylko na ten dzień, w którym została wydaną, a dama, której gotowanie zostało powierzonem, nosi przy sobie drukowaną kartę ze spisem potraw i jest na odwrotnej stronie w naszą pieczęć zaopatrzona."

Przerażającem natomiast musi się wydać następujące ogłoszenie zarządu miasta: „Dziś, na tutejszym gmachu magistrackim, przybitą została czarna szafka, w której wszyscy zaręczeni, pragnący wstąpić w związki małżeńskie, mają być wywieszani." Bardzo podejrzanie wygląda też następujące podziękowanie: „Wszystkim osobom, które niosły nam pomoc przy wybuchu pożaru w naszym domu, składamy najgorętsze nasze podziękowanie."

Niemożebnym do wypełnienia ze względu na przyzwoitość publiczną jest następujący rozkaz do armji: „W dniu jutrzejszym, jako w dniu imienin Jego król. Mości króla saskiego, wszyscy żołnierze tutejszej załogi mają się tylko w hełmach ukazywać na ulicach."

Do kategorji wesołych zaliczyć trzeba ogłoszenia takie: „Szczepienie dzieci od cieląt odbywać się będzie codzień, od dnia 23. bm." — i to drugie: „Tu można zgodzić dwie mamki, obie czterotygodniowe i z obfitym pokarmem."

Niepodobna, aby pewien król produkował się publicznie i do tego kilkunastoma głosami, jak o tem zapewnia jedna z niemieckich gazet: „Król dał znak rozpoczęcia uroczystości przez odśpiewanie chorału."

Na taki epitet dla swych „pociech" nie zgodzą się znów zapewnie żadni rodzice: „Trzyletni osioł, stosowny z powodu swej łagodności nawet do towarzystwa dzieci, jest do sprzedania."

Grób denuncjanta. Jakób Carey, który wydał w ręce sprawiedliwości sprawców morderstwa w Phönixparku i następnie zastrzelony został podczas ucieczki swojej do Afryki południowej, leży pochowany na małem wzgórzu pod miastem Port Elizabeth, gdzie grzebani są tylko Murzyni i przestępcy, umierający w więzieniu. Grób Carey'a jest tuż obok grobu jakiegoś Kafra, a na białym kamieniu napisane jest ołówkiem: „J. Carey, denuncjant irlandzki." Ilekroć powietrze zmaże te słowa, niewiadoma ręka pisze je na nowo. Dwa złączone po prostu pręty żelazne przedstawiać mają krzyż, który bywa często zdejmowany, lecz zawsze napowrót umieszczany przez tę samą rękę, co odnawia napis na kamieniu.

Talent malarski posiadają prawie wszystkie córki królowej Wiktorji a dwie z nich figurują obecnie jako wystawczynie. Na międzynarodowej wystawie w Glasgowie znajduje się obraz, przedstawiający martwą naturę, penzla cesarzowej niemieckiej, darowany niegdyś przez nią bratu, zmarłemu księciu Albany. Księżna Beatrycza zaś nadesłała na wystawę, urządzoną przez damy z arystokracji, na rzecz Stowarzyszeń kobiecych, krajobraz Florencji.

Zastosowanie mikrofonu. Paryski *Figaro* donosi, iż podczas manewrów 17. korpusu dokonane zostały próby z ulepszonym mikrofonem, które doprowadziły do zdumiewających rezultatów. Aparat, umieszczony w ziemi, zapowiedział dokładnie zbliżanie się wojsk, tak że będzie mógł być z wielkim pożytkiem używany podczas wojny, aby ostrzegać o nadciąganiu nieprzyjaciela. Nowy mikrofon nietylko oddaje hałas, spowodowany marszem wojsk, ale można także za jego pomocą poznać, jakie wojsko i w jakiej ilości się zbliża. Podczas prób rozpoznano dokładnie, kiedy nadchodziła kapela wojskowa, a kiedy pułki piechoty, kawalerji i artlerja. Zdołano nawet obliczyć ilość żołnierzy, a na 5000 ludzi omylono się tylko o 340. Mikrofon więc w istocie może w tym kierunku oddać niezmiernie ważne usługi.

Olbrzymi globus, dla którego wzniesiony zostanie specjalny budynek, postanowili zrobić na przyszłoroczną wystawę paryską pp. Villard i Chotard. Ponieważ ziemia ma 40 miljonów metrów obwodu, przeto globus ten będzie miał obwodu 40 metrów, a średnicy 13. Wielkie miasta jak Paryż i Berlin, zajmą na globusie około jednego kwadratowego centymetra przestrzeni. Globus, podobnie jak ziemia, za pomocą specjalnego mechanizmu obracać się będzie o oś swoją raz na 24 godzin.

Porządek dzienny pierwszego ogólnego zebrania V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, które odbędzie się dziś we środę o godz. 10. rano w wielkiej sali ratuszowej jest następujący:

1. O godz. 10. przed południem p. prezydent m. Lwowa dr. Edmund Mochnacki powita uczestników w imieniu reprezentacji m. Lwowa. 2. Przewodniczący wydziału gospodarczego prof. dr. A. Czyżewicz zagaja posiedzenie i proponuje wybór prezesów, wiceprezesów i sekretarzy ogólnych posiedzeń. 3. Pierwszy prezes ogłasza otwarcie zjazdu. 4. Sekretarze odczytują listy towarzystw naukowych, telegramy itp. korespondencje. 5. Wykład JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego „O wędrówkach ptaków i o pustynniku." 6. Podział na sekcje (referent prof. dr. J. Szpilman). 7. Odczyt dr. J. A. Rollego z Kamieńca Podolskiego „O dziedziczności obłąkania." 8. Wybór komisji mającej na cele oznaczenia czasu i miejsca VI. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. 9. Wybór sędziów do ocenienia przedmiotów i przyznania nagród za przedmioty wystawione na wystawie hygieniczno-lekarskiej i przyrodniczo-dydaktycznej. 10. Wnioski uczestników.

Dr. Władysław Szajnocha zgłosił odczyt o skamielinach zebranych przez dr. Żubera w południowej Ameryce.

Dla wszystkich członków zjazdu urządzono w biurze zjazdu (w hotelu Warszawskim l. 5 I. piętro) biuro adresowe. Wszyscy członkowie zjazdu miejscowi i zamiejscowi zechcą więc złożyć w tem biurze dokładne swoje adresy. Ułatwi to bardzo odwiedzanie znajomych.

Przybyli do Lwowa na zjazd lekarski pp.: Flaum Maksymiljan z Warszawy, Gosiecki Władysław z Warszawy, Chociatowski Wincenty dr. med. z Wołynia, Nowakowski Leon dr. filozofji z Lublina.

Na cześć przybyłych gości z okazji zjazdu lekarskiego odbędzie się we środę w sali ratuszowej wieczór, dany przez miasto Lwów.

Z Koła literackiego. We środę, dnia 18. lipca 1888 r. o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w Kole literacko-artystycznem powitanie członków V. zjazdu przyrodników i lekarzy polskich, na które członków wydział zaprasza. — Uprasza się o strój wieczorkowy. — Muzyka „Harmonji" przygrywać będzie na werandzie.

Zaciętą walkę z policjantem stoczył onegdaj na pl. Krakowskim Jan Procak, który w samo południe położył się na chodniku i spał smacznie. Policjant otrzymał od Procaka za to, iż mu przerwał drzemkę, potężny policzek i kilka wcale nie delikatnych uderzeń po głowie. Ostatecznie jednak opój został pokonany i aresztowany.

Włamanie się. Do pomieszkania p. Władysława M. za rogatką Łyczakowską włamał się wczorajszej nocy niewyśledzony złodziej, a to za pomocą wyważenia okna. Skradziono suknie i bieliznę.

Rabunek. Prokop Nikofor napadł onegdaj wieczorem na pl. Zamarstynowskim Wiktorję Grodecką, a powaliwszy ją na ziemię, zdarł z niej chustkę, poczem się ulotnił.

Znaleziono 15. bm. na placu Marjackim portmonetkę z drobną kwotą pieniężną. Odebrać ją można u służącego „Czytelni akademickiej" w Rynku pod l. 24. II. piętro.

Tajny lombard, utrzymywany przez 80-letnią żydówkę M. Posament recte Rachstitz, wyśledziła onegdaj policja. Mieścił się on przy ul. Kopernika l. 12. Tam to zastawiali najbiedniejsi ludzie, przeważnie klasa robotnicza, suknie i bieliznę, płacąc oczywiście kolosalne procenta. Jeżeli zaś przedmiot zastawiony był większej wartości, sprytna żydówka, nie czekając oznaczonego terminu wykupna, sprzedawała go, a nadwyżki nie zwracała. Niespodzianie dokonana rewizja w mieszkaniu Posament przez komisarza policji p. Benoit, uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Znaleziono 3 ogromne szafy, przepełnione zastawionemi rzeczami, a mnóstwo przedmiotów leżało w kątach pokoju. Zawiadomiony komisarjat odnośnej dzielnicy zarządził po spisaniu zastawu skonfiskowanie tychże, zaś żydówkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

W Ogrodzie miejskim od dłuższego już czasu ginęły w nocy najpiękniejsze kwiaty w wazonach, umieszczone w klombach. Sprawcy tych kradzieży nie można było wyśledzić, dopiero onegdaj ptaszek sam wpadł do klatki. Jest nim Marja Białorucka, która tym razem zamiast w nocy, urządziła polowanie na kwiaty w dzień. Została oczywiście aresztowaną.

O nowaj pijawce chłopskiej dowiedziała się onegdaj policja. Jest nią niejaki pan Isaak Konigel, który ma tę brzydką wadę, iż nie lubi za pobrane od swoich klientów pieniądze, kupować stemple. Wskutek skargi Szymona W., który padł także ofiarą wyzysku Konigla, wdrożono przeciw temuż dochodzenie policyjne.

Oryginalny zwyczaj wprowadziło pewne grono młodzieży w Wiedniu, stale przychodzące na piwo wieczorne do jednej i tej samej bawarji. Każdy z tych panów zobowiązał się płacić 1 złr. tygodniowo, a powstały ztąd fundusz, przeznaczony został na koszta podróży poślubnej dla tego z młodzieńców, który zapragnie pierwszy z kolei wstąpić w związki małżeńskie. Ktoś złośliwy przezwał to grono młodzieży „towarzystwem akcyjnem miodowego miesiąca".

Podczas wyścigów w Saint-Ouen pod Paryżem, młoda kobieta jakaś, przechadzająca się w miejscu, przeznaczonem dla powozów, wyjęła nagle rewolwer z kieszeni i strzeliła pięć razy w kierunku trybun. Na szczęście wprost strzelającej stało drzewo, w którem kule utkwiły, tak, iż nikt ranionym nie został. Kobietę ową, nazwiskiem Laurent, zaaresztowano natychmiast i zaprowadzono do komisarjatu policyjnego. Ze śledztwa wykazało się, że prawdopodobnym powodem strzelaniny była chęć zwrócenia uwagi na siebie w ten nieco niezwykły sposób.

Z historji rozwodów.

Smutna nad wyraz w dramatyczne fazy przechodząca sprawa królowej Natalji nie pierwszą jest i pono nie ostatnią, jaka się w tym rodzaju na wysokościach świata tego wydarza. Względy polityczne żądza bogatego wiana, zmienność sercowych afektów, a niekiedy niskiego rzędu popędy — stawały się spraw podobnych przyczyną, słuszność zaś przyznać nakazuje, że inicjatywa nie tak, jak u innych śmiertelników, zawsze z męskiej wychodziła strony....

Jedyny wyjątek podają kroniki IX. wieku, według których Ryszarda, małżonka króla Francji Karola III., zwanego Grubym, posądzona niesłusznie przez męża o romans z kanclerzem państwa, wniosła skargę przed papieża i rozwód otrzymała na własne żądanie.

W innych, licznych bardzo i w każdej epoce powtarzających się wypadkach, winowajcą jest zawsze mężczyzna — i to nie żaden inny tylko mąż....

W starożytności łamanie związków małżeńskich było bardzo pospolite. Szereg wyliczeń byłby zbyt długi. Wspomnimy więc tylko o najsławniejszym rozwodzie, mocą którego Aleksander W. pozbywszy się Roksany, połączył się dla widoków państwowych ze Statertą, córką króla Persów Darjusza Kodomana.

Wieki średnie wzięły małżeńską płochość w spadku po starożytności. Rozwiązywanie małżeństw, branie lub porywanie nowych towarzyszek życia i prowadzenie z tego powodu wojen, rujnujących państwa i dynastje — stało na porządku dziennym.

Karol W., monarcha mądry i człowiek jenjalny, prowadził trzy wojny i zburzył trzy państwa li tylko z tego powodu, że naprzykrzywszy sobie żonę odsyłał je *franco* ukochanym rodzicom, lub *brevi manu* sadzał do klasztoru. O historji żon Karola W. grubą książkę napisaćby można; poznalibyśmy tam bliżej postać Dezyderji, córki króla Longobardów, Hildegardę, córkę Godfryda ks. Szwabji, Gertrudę, córkę hr. Rudolfa — w końcu zaś Luitgardę, córkę władzy Allemanów, która wstąpiła na tron świata, choć trzy jej poprzedniczki były jeszcze żywe, zdrowe i młode.

Kronika XI. wieku zapisuje dwa królewskie rozwody. Jeden z nich idzie na rachunek sumienia angielskiego Jana bez ziemi, drugi wprowadził w ciężkie bardzo terminy francuskiego Filipa I. Kapeta. Pan ten, zapłonąwszy gwałtownym afektem do małżonki hr. Falkona z Angers, postanowił rozwieść się z Bertą ks. Flandrji, gdy zaś papież rozwodową prośbę odrzucił, polecił Filip rozwód wypowiedzieć stanom państwa swego. Lecz papież rzucił klątwę i Filip, nie śmiąc oponować, przywrócił Bertę do swego boku, chwilową zaś jej następczynię odesłał dawnemu mężowi.

Lepiej powiodło się w XII. wieku francuskiemu Ludwikowi VII., który na rozwód z Eleonorą Plantagenet, zwaną Messaliną swoich czasów, przyzwolenie z łatwością otrzymał i sprawił tem niemałą radość srodze nawiedzanym swoim rycerzom.

W XIII. wieku francuski Filip August II. dla połączenia się z Agnieszką z Meranu, rozwiódł się z piękną Ingebergą, co spowodowało papieską klątwę, która odbiła się od stalowego pancerza zwycięzcy z pod Bouvines i prowadzi do chwilowego tryumfu władzy świeckiej nad kościelną.

Rozwód Filipa Augusta III. w tymże wieku, zakończył się krwawym dramatem, odsunięta bowiem żona jego, urocza Marja ks. Brabantu dała piękną głowę pod miecz katowski, oskarżona niesłusznie o otrucie syna.

Tenże wiek XIII. był świadkiem trzeciego jeszcze rozwodu, najznakomitszego z czeskich Przemysławitów, Ottokara II., ze starzejącą się już, więc niekochaną Małgorzatą austrjacką, wydaloną bardzo brutalnie z zamku na Hradczynie.

W końcu XV. wieku miał miejsce rozwód francuskiego Ludwika XII. z Joanną brunświcką, która nie była w stanie dać mu upragnionego potomka; król ten, rozwiódłszy się, pojął piękną wdowę Annę z Bretanji i żył z nią szczęśliwie. Rozwody angielskiego Henryka VIII. w XVI. wieku zbyt dobrze są znane. Każdy wie, iż ów istny Sinobrody swoich czasów aż sześć razy szukał małżeńskiego szczęścia! Z Katarzyną arragońską i Anną z Klewe rozwiódł go Kościół. Od Anny Boleyn i Katarzyny Howard uwolnił go miecz kata, Joanna Seymour zmarła w połogu. Szósta dopiero ze szczęśliwych, Katarzyna Parr, pogrzebać go zdołała. Pierwszy z wymienionych rozwodów miał doniosłe następstwa, gdy bowiem papież Klemens VII. przyzwolenia odmówił, Henryk VIII. wraz z narodem odpadł od Kościoła i założył sobie inny.

W XVIII. wieku rozegrała się istna rozwodowa tragedja pomiędzy duńskim Chrystjanem IV. a piękną ... siostrą angielskiego Jerzego III. Słaby monarcha, dawszy się w błąd wprowadzić intrygom własnej matki, które mnóstwo osób zaprowadziły do więzienia lub na rusztowanie, uwierzył w romans żony z ministrem Struensee, którego ściąć rozkazał, rozwiódłszy się zaś z żoną, wtrącił ją do więzienia. Tu, dręczona przez nieludzkiego dozorcę hr. Rantzau, zmarła w rozpaczy, licząc lat 21.

Rozwód Napoleona I. z piękną kreolką, Józefiną Tascher de la Pagerie, owdowiałą Beauharnais, wybornie jest znany. Spełnił się on z mocy racji stanu w formach wykwintnych i z mocy obopólnej zgody. Józefina zachowała zawsze wielką miłość dla cesarskiego małżonka, gdy zaś drugi jej „Nap“ z Marji Ludwiki austrjackiej doczekał się syna, Józefina zalewała się łzami radości.

Inaczej zupełnie przebiegł i zakończył się spór małżeński angielskiego Jerzego IV. z Karoliną brunświcką. Król, który sam nazywał się pierwszym gentlemanem państwa, którego zaś Byron i Macaulay zgoła inaczej nazywali, wszczął rozwodowy proces przed parlamentem w bezprzykładnie brutalny sposób. Obwinił on żonę o zbytnie stosunki z wielu bardzo osobami: z admirałem Sydney Smith, z kapitanem Mumby, a nawet z kamerdynerem Bartolomeo Pergami i obwinienie popierał przekupionymi świadkami. Słynny mówca, lord Brougham, stanął w charakterze adwokata królowej i sprawę jej przed parlamentem wygrał w najświetniejszy sposób. Rozwód wypowiedziany nie został, ale Jerzy IV. dał sobie radę. Gdy w dniu 19. lipca 1821 r. szedł z żoną u boku do Westminsteru na koronację, halabardnicy — na jego rozkaz — skrzyżowali broń przed królową, wzbraniając jej wstępu do katedry. Królowej pękło serce. Na drugi dzień rano znaleziono ją bez duszy.

Tak się skończył ostatni z historycznych rozwodów.

Najnowszy końca jeszcze nie ma...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Z powodu narodowej uroczystości paryskiej Aleksander Dumas dostał krzyż komandorski, Prudhomme oficerski, a Zola kawalerski, legji honorowej.

Konkurs muzyczny. Lwowskie towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ ogłasza konkurs na napisanie utworu choralnego w następujących warunkach:

1. Utwór ma być skomponowany w formie pieśni, trzy lub czterygłosowy, na chór męski, żeński lub mieszany, z towarzyszeniem fortepianu lub bez tegoż. Długość utworu nie powinna przekraczać 5. minut.

2. Tekst polski lub małoruski, pozostawia się wyborowi kompozytorów, którzy jednakowoż są obowiązani uwzględniać wartość tegoż literacką.

3. Utwory nadsyłać należy pod adresem zarządu „Lutni“, Lwów ul. Grodzickich l. 4.; z dołączeniem kopert zamykających nazwiska kompozytorów. Koperta i nuty powinne być opatrzone godłem lub znakiem.

4. Ostatecznym terminem nadsyłania utworów jest dzień 30. września r. b.

5. Wszystkie nadesłane utwory z wyjątkiem tych, które zupełnie warunkom konkursu nie odpowiedzą, wykonane zostaną na nadzwyczajnym koncercie „Lutni“, bez wymienienia nazwisk autorów. Ostateczny sąd komisji konkursowej (jury) zapadnie dopiero po wykonaniu utworów.

6. Utwór uznany przez komisję konkursową za najlepszy, otrzyma jako pierwszą nagrodę dwie trzecie czystego dochodu z koncertu (gwarantowane 30 złr.), drugą nagrodę stanowi jedna trzecia części czystego dochodu (gwarantowane 20 złr.). Nadto komisja wyróżniać będzie utwory wzmianką zaszczytną.

7. Przy końcu koncertu konkursowego, nazwiska nagrodzonych, jakoteż wyszczególnionych kompozytorów zostaną publicznie ogłoszone.

8. Prawa autorskie pozostają przy kompozytorach.

Na członków komisji konkursowej (jury) zaproszeni zostali: pp. dyr. Henryk Jarecki, dyr. Ludwik Marek, dyr. Karol Mikuli, Emil Pick, dyr. Rudolf Schwarz, prof. Franciszek Słomkowski, prof. Anatol Wachnianin, prof. Władysław Wesołaczyński, prof. Walery Wysocki. Nadto do grona sędziów należą: prezes „Lutni“ Lukas i dyrygienci St. Cetwiński i St. Niewiadomski.

Wystawa obrazów Piotrowskiego. Sofijski korespondent *Kraju* pisze: Przed dwoma niemal tygodniami odbyło się w sali narodnego sobranja uroczyste otwarcie wystawy obrazów malarza Piotrowskiego. Na uroczystość przybył książę bułgarski z całym personelem świty i wyższych dostojników władzy. Podczas zwidzania obrazów książę wyraził zdanie, że najodpowiedniejsze miejsce dla tych obrazów byłaby sala sobranja. Cała wystawa obejmuje 8 większych obrazów i kilkadziesiąt mniejszych portretów i szkiców rysunkowych. Oprócz tego wykonał pan Piotrowski portret ks. Ferdynanda, za co otrzymał srebrny order Aleksandra II. klasy. Urzędowy dziennik *Swoboda* gorąco zachęca publiczność do zwidzania wystawy, co jednakże niebardzo skutkuje. Ogólna liczba zwidzających nie przewyższy prawdopodobnie 300. Widocznie sztuki piękne nie znajdują w Bułgarji amatorów.

Wystawa robót w szkole wydziałowej żeńskiej.

Lwowska szkoła wydziałowa żeńska co roku urządza w swych salach publiczną wystawę ręcznych robót, wykonanych przez uczennice zakładu i z każdym rokiem wykazuje coraz większe postępy u swych elewek. Zdawać by się mogło, że widzenie tej wystawy nie może budzić interesu, tymczasem nasze piękne panie, jedynie kompetentne do wydania sądu o wartości wystawionych prac, nie mogły wyjść z podziwienia, że podobnie piękne i wymagające ogromnej pracowitości roboty, wykonane z takim artyzmem, mogły wyjść z rąk nauczycielek i uczennic tego zakładu.

Wystawa otwartą była zaledwie przez trzy i pół dnia, to jest od wtorku rana do piątku w południe, a ścisk panujący w trzech salach wystawowych, świadczył wymownie o wielkiem zainteresowaniu się szerszej publiczności robotami młodziutkich pracownic.

W trzech salach mieszczą się całoroczne prace uczennic zakładu, a mianowicie w dwóch salach podzielonych na ośm podziałów, znajdują się roboty uczennic 8-klasowej szkoły wydziałowej, w trzeciej zaś sali, wybredniejsze pod względem gustu i artystycznego wykonania, roboty kursu dopełniającego.

Kierowniczką robót ręcznych od 1. kl. szkoły wydziałowej, jest p. Zagórska. Jej zatem przedewszystkiem należy się uznanie za gorliwość i nadzwyczajną cierpliwość w naginaniu młodziutkich uczennic do pracy. Od robótek najpojedynczszych na kanwie, drutach, robót szydełkowych aż do trudniejszych i wymagających już większej myśli, pracowitości i zręczności, robót, wszystko odznacza się pięknym gustem i starannem wykonaniem. A zatem piękne sztuki według wzorów swojskich, koszule haftowane, wreszcie prześliczne hafty złotem tkane na jedwabnej materji. Wszystko to świadczy wymownie o nadzwyczajnej pracowitości i fachowem wykształceniu p. Zagórskiej, w której znalazł zakład nieocenioną siłę nauczycielską.

Obok powyższych robót prawdziwy podziw budzą rysunki, zwłaszcza koronek dzierzganych, prześliczne malowidła na drzewie i rzeźby, odznaczające się smakiem artystycznym i starannem wykonaniem. Jest to znowu zasługą nauczycielki rysunków, p. Gostyńskiej, której wzory i rysunki służą za podstawę przy wykonywaniu wszystkich robótek. Piękne hafty płaskie i wypukłe odznaczają się pięknym rysunkiem, pełnym polotem fantazji i prawdziwym smakiem estetycznym. W pracach uczennic widać pewien motyw oryginalny i wdzięczny, a każdy rysunek stanowi wykończoną całość. P. Gostyńska znaną jest zresztą naszej publiczności z licznych swych wystaw urządzanych we Lwowie.

W trzeciej sali nareszcie pomieszczoną została wystawa prac kursu dopełniającego, którego kierowniczką jest panna Julja Stahlberger. Kurs dopełniający stanowi właściwie zupełnie odrębną całość.

Na kurs ten uczęszczają uczennice po ukończeniu 8-klasowej szkoły, a oprócz tego bardzo wiele panien obcych, które nie kształciły się poprzednio w szkole wydziałowej. Już w zeszłym roku mieliśmy sposobność, podnieść nadzwyczajną praktyczność i potrzebę urządzenia tego kursu, na którym naukę robót kobiecych ręcznych zaliczyć należy do przemysłu artystycznego. Dwa lata istnieje dopiero ten kurs, a z 15 uczennic, pobierających naukę w zeszłym roku, liczba uczących się doszła w roku bież. do 40 osób. Tak znaczne zwiększenie się frekwencji świadczy najwymowniej o użyteczności i potrzebie kursu dopełniającego.

P. Stahlberger, odebrawszy za granicą, w Reutlingen, fachowe wykształcenie, doprowadziła naukę do takiej doskonałości, iż wyroby jej uczennic wywołały powszechny podziw. Kurs dopełniający ma za główne zadanie uzupełnienie wykształcenia kobiecego w kierunku praktycznym. To też wystawa obejmowała roboty, poczawszy od cerowania i łatania bielizny aż do haftów, które tak pod względem pomysłu, jak i artystycznego wykonania, w niczem nie ustępują tego rodzaju wyrobom zagranicznym. Tyle pięknych rzeczy, ile pomieścić zdołano w tej małej salce, wszystko świadczy o wielkiem znawstwie i wykształceniu kierowniczki. Podziwialiśmy tam misterne hafty weneckie, roboty koronkowe, wielki wybór okazów sztuki krawieckiej, prześliczne negliże, suknie wizytowe i zarzutki, którym najwybredniejsze elegantki nicby zarzucić nie mogły.

Największy jednak podziw wywołały malowidła na aksamicie i pluszu jedwabnym, mianowicie prześliczny dywan, serweta na stół i poduszka, które to roboty przykuwają wzrok barwnością kolorów, fantazją deseniów, a szczególniej starannem i artystycznem wykończeniem.

Życzymy szczerze, ażeby na tej drodze postępowała szkoła wydziałowa i nadal, kształcąc zręczność i gust artystyczny u swych uczennic, a da Bóg, że w krótkim czasie nasze panie potrafią wszystkiego dokonać w domu własnemi rączkami, elegantki zaś nie potrzebujące same pracować, będą mogły w kraju zaspokoić swe wybredne wymagania, a tem samem przyczynią się do podniesienia przemysłu artystycznego i wyrugowania z naszych targów okazów zagranicznych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykłady rolnicze p. M. A. Barty z Dublan rozpoczną się dnia 22. b. m. w Grzędzie koło Lwowa. P. Barta będzie mówił na temat „o zbiorze i przechowywaniu zboża“.

Ministerstwo handlu udzieliło adwokatowi drowi Emilowi Bykowi wspólnie z przedsiębiorcami I. Rosenzweigem i Karolem Lissem ze Lwowa, zezwolenie na przeciąg 6 miesięcy do prowadzenia technicznych robót przedwstępnych dla projektowanej kolei lokalnej z Podborzec, przestanku kolei Karola Ludwika, do Winnik.

Przegląd polityczny.

* Poznański korespondent *Kraju* pisze w sprawie polskiego adresu do cesarza Fryderyka i odpowiedzi na adres: „Wiecie już, że posłowie nasi postanowili nie ogłaszać ani adresu, jaki do nieboszczyka króla podali, ani odpowiedzi, jaką na adres ten od ministerstwa stanu, a raczej od ks. Bismarka otrzymali. Pobudek tej tajemniczości rozbierać nie chcę; obawiam się tylko, żeby pewnego pięknego poranku tekstu obudwóch ciekawych dokumentów nie ogłosiło, które z półurzędowych pism niemieckich. Treść obudwóch pism zresztą u nas w kołach polityką się zajmujących jest dobrze znaną, nie popełnię więc w obec szanownych naszych reprezentantów niedyskrecji, jeśli do tego, co wam już w *Kraju* o dokumentach tych donoszono, dodam kilka wybitniejszych szczegółów. Otóż więc adres Koła, przy całej konwencjonalności, nieuniknionej w tego rodzaju dokumentach, zaznaczał bardzo wyraźnie pochodzenie i prawno-polityczny stosunek tych, w których imieniu był podany, a społeczeństwo nasze przedstawiał jako pod bardzo wielu względami ciężko nawiedzone. Na to odpowiedział ks. Bismark, że korona nietylko nie wątpi o uczuciach wiernopoddańczych Polaków, ale zarazem ma prawo spodziewać się po nich, że potrafią okazać się wdzięcznymi za dobrodziejstwa, doznane i doznawane od pruskiego *geordnetes Staatswesen*, po reprezentantach polskich zaś mianowicie spodziewa się, że odtąd żywy udział brać będą we wspólnej pracy około zadań państwowych. Taką jest mniej więcej treść tej charakterystycznej odpowiedzi“.

* W Tyrolu t. zw. włoskim, wzbudza ogólną sensację fakt wypędzenia przez biskupa Trydentu, zakonu katol. t. zw. Rosmini'anów. Głośny w latach czterdziestych ks. Rosmini, potomek ogromnie bogatej rodziny szlacheckiej, osobisty przyjaciel papieży Grzegorza XVI. i Piusa IX., stworzył był za aprobatą papieską w roku 1838 zakon, nazwany później od jego nazwiska rodowego Rosmini'anami, którego zadaniem miało być pielęgnowanie nauk nowożytnych i wspieranie wszelkich prac cywilizacyjnego postępu. Jak widzimy z tego, było to poniekąd naśladownictwem szlachetnem słynnego w dziejach ludzkości zakonu Benedyktynów, który światło nauki i postępu rozszerzał we wiekach XI. i XII., tj. w czasach najgrubszej ciemnoty umysłowej w Europie. Atoli OO. Rosmini'anie wkrótce ściągnęli na siebie niechęć zakonu Jezuitów, którzy nie wzdrygając się przed żadnym środkiem wiodącym do celu, nie szczędzili zabiegów, celem zgnębienia i rozbicia takich rywalów groźnych. Niestety, po kilku czy kilkunastu latach podziemnej walki powiodło się im dopiąć celu i nowy zakon przestawał istnieć. Utrzymało się jeno tylko kilka kongregacyj, z tych jedna w Roveredo, po dzień dzisiejszy, której opatem czy przeorem jest sędziwy i powszechnie szanowany ksiądz don Francesco Paoli, potomek Rosmini'ego i spadkobierca ogromnych jego dóbr. Zdawałoby się, że wykształcony Leon XIII. sympatyzuje nieochybnie z tego rodzaju instytucją wzniosłą i piękną. Snać jednak wpływy nieprzejednanych OO. Lojoli, wzięły w otoczeniu papieża górę, skoro rozumny i wysoce inteligentny Leon XIII. zgodził się na potępienie apostolskie niektórych dzieł Paoli'ego, pod pretekstem kilkudziesięciu ustępów, inkryminowanych w tych dziełach jako heretyckie. Następstwem zaś anatemy [illegible] było, że biskup Trydentu wyrzucił zakon Rosmini'anów ze swej dyecezji. Czcigodny ksiądz Paoli wyniósł się z garstką swoich zakonników do Włoch, a ludność Rovereda na odjezdnem pożegnała go olbrzymiemi owacjami.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 17. lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że za zgodą cesarza, cesarzowa-wdowa Wiktorja tytułować się będzie odtąd: cesarzowa i królowa Fryderykowa. *(G. L.)*

Paryż 17go lipca. Izba nie uznała nagłości wniosku biskupa Freppela o zniesienie pojedynku.

Radykał Bourgeois postawił wniosek o rewizję konstytucji i żądał odesłania go do komisji rewizyjnej. Prawica zaprotestowała przeciw temu wnioskowi, ponieważ byłoby to pogrzebaniem wniosku samego. Bonapartysta Cuneo zaproponował tedy odesłanie wniosku do komisji specjalnej, co lewica znowu jednomyślnie odrzuciła. *(G. L.)*

Petersburg 17. lipca. *Journal de St. Petersbourg* wita nader sympatycznie cesarza niemieckiego przybywającego do Rosji. Dziennik ten spodziewa się, że spotkanie monarchów może się przyczynić tylko do ponownego wzmocnienia polityki pokojowej, do której utrwalenia oba potężne państwa jednako dążą. *(G. L.)*.

Rzym 17. lipca. Źródła kompetentne nie podają żadnego potwierdzenia doniesienia dziennika *Italie* o tem, jakoby cesarz niemiecki miał w październiku odwidzić Rzym. *(G. L.)*.

Londyn 17. lipca. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu bill, dotyczący ustanowienia komisji sądowej dla zbadania oskarżeń wytoczonych Parnellowi i towarzyszom. *(G. L.)*.

Stambuł 17. lipca. Towarzystwo kolei łączących wniosło do Porty protest przeciw położeniu kondyktu na linję Bellowa-Wakarel przez rząd bułgarski i udało się do ambasady francuskiej z prośbą o interwencję. *(G. L.)*.

Paryż 17. lipca. Izba przystąpiła do obrad nad kredytem na roboty około ubezpieczenia portów w Cherbourgu, Breście i Tulonie. Minister marynarki cofnął po przemówieniach Ribota i Rouviera kwestję nagłości i zażądał jedynie uchwalenia kredytów w pierwszem czytaniu. Wniosek nagłości podjęty przez referenta odrzuciła izba 341 głosami przeciw 142. Jutro dalszy ciąg rozpraw. *(G. L.)*

Kronstadt 17. lipca. Przybyła tu flota wojenna, odkomenderowana na przyjęcie cesarza niemieckiego Wilhelma a złożona z 40 statków. U głównej przystani zarzuciła kotwicę eskadra ćwiczeń, przeważnie z fregat złożona. Naprzeciw niej zarzucą kotwice niemieckie okręty wojenne. Yacht carski „Carewna“ z parą carską przepłynął tędy wczoraj o godz. 5½ wieczorem w drodze do Peterhofu. *(G. L.)*

Poznań 17. lipca. *Goniec Wielkopolski* donosi, że ks. arcybiskup Dinder jest ciężko chory i że ma zostać ustanowiony administrator dyecezji w osobie prałata Wanjury. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Łańcut 17. lipca. Do Łańcuta przybyło wczoraj około 350 uczestników zjazdu Towarzystwa pedagogicznego, których powitała cała rodzina Potockich, poczem zwidzano zamek. Podwieczorek, urządzony przez Potockich, był nadzwyczaj wykwintny; muzyka prywatna, gdyż wojskowej odmówiono, i chór Towarzystwa dzielnie się spisały.

Wiedeń 17. lipca. Królowa Natalja odjeżdża do Paryża dopiero dziś wieczór. Królowa jest wielce rozgoryczona z tego powodu, iż nikt z jej przyjaciół, stojących blisko dworu i dyplomacji austrjackiej jej nie odwidził.

Wiedeń 17. lipca. *Pol. Corr.* donosi, że car nie weźmie osobiście udziału w jubileuszu kijowskim.

Buda-Peszt 17. lipca. Rafinerja nafty Teodora Szilagyiego przeszła na własność towarzystwa akcyjnego i zostanie powiększoną kosztem 500.000 złr.

Berlin 17. lipca. Spotkanie monarchów nastąpi dnia 19. t. m. Cesarz Wilhelm pozostanie trzy dni na ziemi rosyjskiej.

Paryż 17. lipca. Ks. Mikołaj czarnogórski odwidził wczoraj Carnota i Floqueta.

Sofja 17. lipca. Cankow odjechał do Stambułu i Kijowa, zkąd na zaproszenie Rosji uda się do Petersburga.

Wiedeń 16. lipca. Giełda pieniężna. Kredyt 308·80, węg. renta zł. 101·67½.

Wiedeń 17. lipca. *Fremdenblatt* zamieszcza komunikat oświadczający, że austrjackie ministerstwo spraw zagranicznych nie brało żadnego udziału w sprawie sporu między Natalją a Milanem i nie inicjowało też nie popierało żadnej akcji w celu załagodzenia wywiązującej się ztąd kwestji rozwodu.

Wiedeń 17. lipca. *W. Ztg.* publikuje ustawę upoważniającą rząd do użycia 49.000 zł. na naprawą zniszczonych powodzią grobli na Wiśle w powiatach krakowskim, wadowickim, bocheńskim, wielickim, brzeskim i tarnowskim.

Również ogłasza *Wiener Ztg.* ustawę prolongującą do końca 1889 roku uwolnienie od opłat stemplowych i ułatwienia przy extabulacji mniejszych należytości hipotecznych.

Wiedeń 17. lipca. Królowa Natalja odjechała dzisiaj do Paryża osobnym pociągiem kolei wschodniej o godzinie pół do piątej po południu.

Praga 17. lipca. Mimo wszelkich zaprzeczeń, rokowania w sprawie doprowadzenia do skutku ugody czesko-niemieckiej trwają dalej i są jak najgoręcej przez najwyższe sfery popierane.

Sofja 17. lipca. Podróż księżnej Klementyny do Wiednia stoi w związku z zagrożoną w skutek ostatnich zmian w europejskiej polityce pozycją księcia Ferdynanda.

Petersburg 17. lipca. *Nowoje Wremia* witając zjazd monarchów bardzo sympatycznie, krytykuje postąpienie Bismarka w obec królowej serbskiej. Pismo to wskazuje, że polityka austro-niemiecka w tej właśnie chwili wymaga faktycznego poparcia króla Milana. Mimo wszelkich okoliczności mogących usprawiedliwiać tę „konieczność“, Serbja nie powinna być teraz izolowaną z pod wpływu austrjackiego na półwyspie bałkańskim. W obec tego książę Bismark postąpił wbrew regułom międzynarodowym w obec królowej. Na końcu rzeczonego artykułu dodaje *Nowoje Wremia:* Ta bezwzględna obrona interesu własnego i sprzymierzeńca budzi mimowoli sympatję.

Petersburg 17. lipca. *Graždanin* wróży nową erę historyczną i wierzy w rychły koniec Koburgjady! *Nowoje Wremja* wyraża ogólne życzenie Rosjan, by w zgodzie żyć z Niemcami i spodziewa się bardzo korzystnych rezultatów ze zjazdu monarszego. Jednakowoż Berlin powinien pamiętać o niezmiennym warunku Rosji, która w kwestjach międzynarodowej polityki pragnie zachować zupełną swobodę. Wszak taż sama polityka tworzy podstawę wszystkich działań niemieckiego rządu zagranicą.

Berlin 17. lipca. *Nordd. Allgem. Ztg.* oświadcza, iż inicjatywa podróży cesarza Wilhelma do Petersburga wyszła z Berlina. Organ ten występuje równocześnie przeciw panslawistom.

Kufsztein 17. lipca. Rozeszła się pogłoska, zdająca się być usprawiedliwioną, że twierdza tutejsza, która od czasu niesłużenia na więzienie, używaną była jako kasarnia dla garnizonu, oddaną ma być skarbowi państwa do dowolnego użytku.

Bruksela 17. lipca. Kardynał Schiaffino przybywa tu w ważnej misji od papieża.

Wiedeń 17. lipca. Targ bydlęcy: Przypędzono 4015 sztuk bydła rzeźnego opasowego, 115 chudego i 872 z paszy. Pomiędzy temi z Galicji było 1171 opasowych i 142 chudych. Za galicyjskie woły opasowe płacono 50 do 53 złr., a za bardzo dobre do 56 złr.

Wiedeń 17. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·39, na wiosnę 7·76, kukurudza na sierpień 6·88, kukurudza nowa 5·50, owies na jesień 5·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORZA. K. hr. Krasicki, z Wołynia. H. Wielowiejski, z Olejowej. E. Kosicki, z Pobcreża. J. dr. Horodyski, z Trembowli. J. Nowicki, z Wiednia. S. Wachowicz, z Dawidkowic. J. Bernstein, z Warszawy. T. Wasilewski, z Sienkowa. Dr. J. Baranowski i S. Dickstein, z Warszawy.

HOTEL LANGA. N. Perlberg, z Wiednia. I. Weiss, z Wiednia. A. Blaschke, z Wiednia O. Kreutner, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. Ottuszewski, z Warszawy. J. Gąsiorowski, z Brzeżan. J. Studziński, z Kipiaczki. H. Karszniewicz. z Bełza. S. Dreziński, z Woli Koblańskiej.

Podziękowanie.

Najgłębszą wdzięcznością przejęty dla W. P. Dra wszech nauk lekarskich i operatora **Wiktora Wehra** za wyratowanie mej córki od grożącego jej kalectwa przez wykonanie mozolnej operacji u prawej ręki, nie mogąc inaczej okazać mojej wdzięczności za bezinteresowną gorliwość, nadzwyczajne starania i łaski doznane składam niniejszem memu dobroczyńcy publiczne podziękowanie, a zarazem Bóg zapłać!

W. W.
rękawicznik.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. lipca 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 25	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł.	216 50	219 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 40
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l.	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 90	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 97
Półimperial	10 25	10 35
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	61 10	61 70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	36 —	35 —
„ węgierskie banku kredytowego	301 —	297 50
„ Banku anglo-austrjackiego	110 50	110 20
„ Unionbanku	211 —	210 25
„ kolei Karola Ludwika	208 25	207 25
„ kolei północnej	249 50	249 25
„ kolei południowej (Lombardy)	96 50	94 25
„ Tramwaju	182 —	182 —
„ kolei państwowej	230 40	229 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 —	217 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 —	153 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 —	140 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 25	117 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	183 —	184 75
Losy regulacji Cisy	126 —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 75	219 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 60	101 55
Akcje Bankverein	92 —	92 —
Rosyjski rubel papierowy	1 18	1 18
Renta węgierska papierowa	130 —	130 —
Akcje kredytowe	309 80	307 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 91	9 91
Berlin, dnia 17. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 93	m. 1 92
Akcje austrjackie kredytowe	158 25	159 25
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	85 50
Austrjackie banknoty	163 35	163 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	39 50	39 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	59 —	58 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·10	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	[illegible]
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		[illegible]		
Z Bełżca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·23	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·29		
Do Bełżca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 17. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·——6·65	6·——6·50	5·75—6·40	6·——6·70
Żyto	4·40—4·75	4·15—4·55	4·——4·50	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	4·——4·70	[illegible]—5·20
Owies	4·30—4·85	3·75—4·45	3·50—4·25	[illegible]—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·15	9·25—10·—	9·15—10·85	9·50—10·10
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·—·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 31·— do 32·—.

Silną sprzedaż pszenicy nowej na blizkie terminy dostawy utrudnia regularny ruch handlowy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Bardzo zdatny maszynista do wszystkich i tylko dużych parowych zakładów, wszelkich, poszukuje miejsca na kilka lat jako werkführer. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 781

Dla handlu korzennego jest piękne urządzenie, oraz kasa ogniotrwała do sprzedania. K. Mieczkowski, ulica Gródecka 79. 789

Fachowy gorzelnik, który produktywnemi gorzelniami w Czechach zarządzał, obecnie trzeci rok w Galicji będący, poszukuje posady od zaraz. Łaskawe oferty B. Wejtek, p. r. Probużna.

Masło zupełnie świeże w pięciokilowych paczkach, zawierających cztery i pół kilo netto, rozsyła do każdej stacji pocztowej franco. za nadesłaniem gotówką trzy złr. piędziesiąt centów. Zarząd dóbr Niskołyzy, poczta Uście-Zielone. 787

Gorzelnik uczeń szkoły dr. Günsberga, 20 lat praktyki z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady, bez familji, łaskawe zlecenia Lisieniecki, Probużna.

Kompletna parokonna uprząż (półszorki) dobrze utrzymana, strzelba, odtylcówka, pojedynka nadzwyczajnej konstrukcji tanio do sprzedania. Fredry 1, II. piętro. 773

Maturzysta, życzy sobie udzielać lekcji na prowincji. Udziela także języka francuskiego. Wiadomość: Władysław Markiewicz. Ul. Ochronek 5. 774

Osoba młoda, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej osoby i szycia lub do zajęcia się domem.

Uzdolnionych n[illegible] do gimnazjum, **guwern[illegible], bony Francuski, Niemki** na czas wakacji na stałe poleca wielkim wyborze **Bióro Wereszczyńskiego,** Krakowska 15.

Ogłoszenie. Przygotowuję do matury z Seminar. naucz. żeńsk., do szkół wydz., uczę języków światowych, rysunków itp. Przyjmę także lekcję na wieś. Adres: **„Profesor, pani Szmit“** we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 37, na dole.

Dwóch uczniów szkół średnich znajdzie od wakacji umieszczenie i troskliwą opiekę pod korzystnymi warunkami. Na żądanie konwersacja domowa francuska, niemiecka i lekcje fortepianu w domu. Bliższych informacyj udziela dozorca domu plac Czarneckiego 1. 785

Młoda panienka, poszukuje miejsca do szycia w prywatnym domu.

Z dobrym wychowaniem **osoba młoda** mówiąca po niemiecku i francusku przyjęłaby miejsce towarzyszki do starszej osoby w miejscu lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“

Panny uzdolnione w krawiecczyźnie znajdą stałe umieszczenie za dobrem wynagrodzeniem. Akademicka 5. Justyna Gostyńska.

Osoba młoda, z dobrem wychowaniem, poszukuje miejsca jako BONA do dzieci, która może także udzielać początków języka francuskiego lub niemieckiego.

Handel korzenny **Jana Kordeckiego** w Złoczowie, potrzebuje **praktykanta** z dobrego domu; pierwszeństwo mają ci, którzy mają początek pra[illegible] 781

Ap[illegible]a w korzystnem miejscu jest do wydzierżawienia. Bliższej informacji pod. J. Ormezowski w Haliczu. 765

Młoda osoba znająca dobrze język niemiecki, poszukuje przyzwoitego zajęcia biurowego lub sklepowego, lub inną posadę w handlu lub kantorze. Kaucję nie wysoką może ewentualnie złożyć. Wiadomość bliższa ulica Kopernika l. 23, parter.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Ogłoszenie. Kto chce mieć dobrego guwernera niech się zgłosi w bieżącym tygodniu pod adresem: „M. B. 3“ do naszej administracji.

Kawiarnia w Podwołoczyskach tuż pod dworcem kolejowym, dom składający się z 7 pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy i komórek z meblami, jakie dom gościnny wymaga i bilar dobry, jest zaraz do najęcia. Oferty pod adresą: Kalikst Welde w Tokach, poczta Skoryki. 782

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika 28. Do najęcia: Pokój duży kawalerski. Sklep z mieszkaniem 3 pokoje, kuchnia. 772

Rynek 28 w budynku frontowym II. piętro od 1 Września 5 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia. 770

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

W Ossowcach

odbędzie się dnia 20. lipca b. r. sprzedaż przez licytację, kilku ogierów, klaczy, wierzchowej ujeżdżonej młodzieży a ewentualnie zbywającego martwego inwentarza. Stacja kolei Monasterzyska. 2578

MAGAZYN

TAPET

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.

Poleca: Najnowsze

Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2555
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie.
Story, żaluzje i t. p.

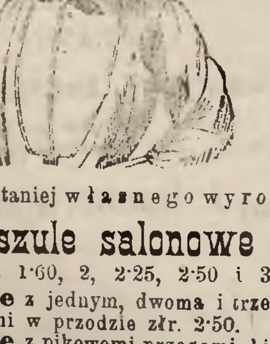
HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE

2527 e



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.
Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

KALESONY

po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

HANDEL KORZENNY
pod „Obrazem“ w Krakowie
poszukuje 2574

pomocnika handlowego.

Li tylko

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

przyjmuje

wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych

i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2539 a

Kapiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA,“ naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze [illegible] otwarte codziennie od godz. [illegible] rano. [illegible] o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały.“ Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

WEBA KING.

„Weba King“ jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2508

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej.

Lwów, **ul. Karola Ludwika l. 1.**

P. T. pp. Inżynierów, Budowniczych i Przedsiębiorców

uprzejmie proszę, aby raczyli zażądać ilustrowany cennik na okucia, materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstwa

firmy: 2583

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYKAŁANY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia nask[illegible] używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i [illegible] należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, F. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji

---

Główny Skład

Tapet i Dekoracyj

firmy: 2549

J. JÜRGENSA

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 4

poleca w wielkim wyborze najnowsze tapety i dekoracje z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich, amerykańskich i czeskich — jakoteż znane z trwałości **ŻALUZJE i STORY** własnej fabryki.

---

140 cetnarów **KAWY „SYRJUSZ“**

poleca po 1 złr. 84 ct. kilo; 4³/₄ kilo za 9 złr. 20 ct.

pocztą franko do każdej stacji pocztowej.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie. 2524

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje ³/₄ centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.

Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.



WINO zawierające PEPTON

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Najnowszy wynalazek!!! 857

Patent **Béla Vàrady,** **Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**

We wszystkich krajach patentowane

Koszule mężkie

bez guzików i dziurek na piersiach.



Zupełne usunięcie nieprzyjemności **naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych** powstałych z otwierania się przedu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcigniona w tej gałęzi fabrykacji.



Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, a **wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.

Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie

MAGASIN A LA VILLE DE PARIS Plac Halicki 2.

GABRIEL STARK.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE“

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

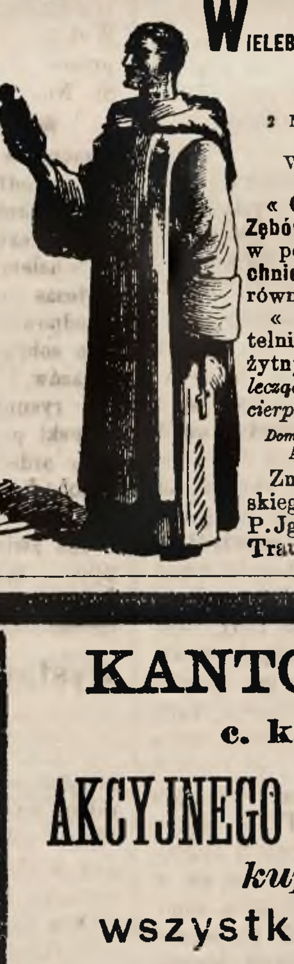
Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważniona jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine“** za lichy **i szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

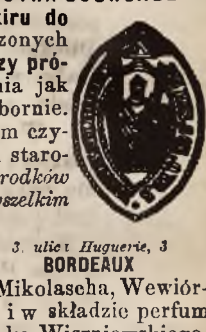
Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

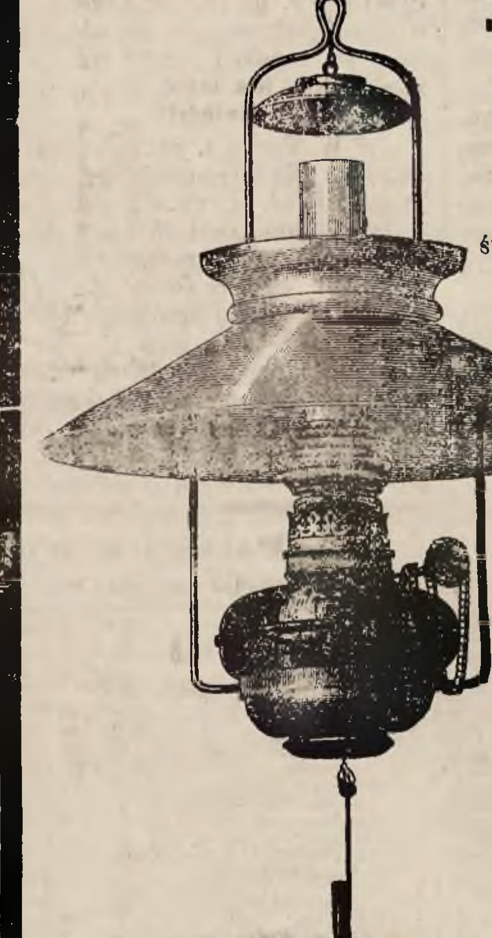
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2505

R. DITMARA c. k. uprzyw. FABRYKA LAMP W WIEDNIU.





R. Ditmara

c. k. uprzyw.

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''

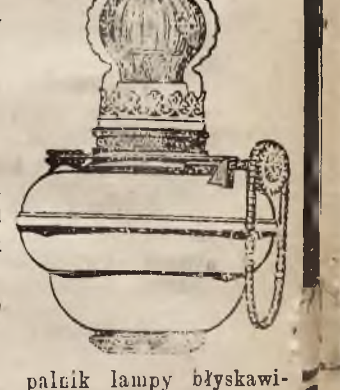
(Patent 1888)

świeci **kulistym, lśniąco białym płomieniem,** i przewyższa wszystkie inne „lampy błyskawiczne“, „lampy belgijskie“ i t. d. przez swą

niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary panów:

Dra Leonh. Webera, kr. prof. kr. uniwersytetu w Wrocławiu i **Dra Rud. Benedykta,** docenta c. k. techn. akademji w Wiedniu stwierdzoną została, zatem bynajmniej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.



palnik lampy błyskawicznej wraz z korpusem.

R. Ditmara c. k. uprzyw. lampa błyskawiczna 30'''

zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,

jest możliwie pojedynczo skonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia i

jest tańszą jak wszystkie lampy podobnej konstrukcji tak krajowe jak i zagraniczne.

R. Ditmara c. k. uprzyw. palniki meteorowe z kulistym płomieniem

w wielkościach: 15''' 20''' 25''' 30''' 35''' 45'''
o sile świetlnej: 28''' 45''' 66''' 76''' 120''' 157''' świec

są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach i t. d. w najrozmaitszem wykończeniu i po różnych cenach do dostania.

Lampy Ditmara, trzyma każdy znaczniejszy magazyn lamp na składzie.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny 2586



R. Ditmara Magazyn Lwów, Plac Marjacki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.